

Kancierz RFN z wizytą w Polsce Edward Gierke spotkał się z Helmutem Schmidtem



(P) Podczas spotkania Edwarda Gierke z Helmutem Schmidtem.

(P) 17 bm. przybył do Polski z 2-dniową roboczą wizytą kancierz federalny Republiki Federalnej Niemiec Helmut Schmidt.

Kancierza RFN powitał na Helu I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierke.

W uroczystości powitania uczestniczyli kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piatkowski, wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek, przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku Tadeuszem Fiszbachem, zastępcą kierownika Kancelarii Sekretariatu KC PZPR Jerzy Wójcik.

Jubileusz 15-lecia płockiej Petrochemii

(P) 17 bm. minęło 15 lat od chwili uruchomienia pierwszych instalacji produkcyjnych w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku. Kompleks obiektów destylacji surowcowej przerabiał wówczas 2 mln ton ropy naftowej rocznie. Dziś w Płocku pracuje pięć tego typu zespołów o łącznym potencjale przerobowym ok. 13 mln ton ropy. (PAP)

Uwaga! Rezerwy!

(P) Całą gospodarkę, wszystkie jej ogniwa, wszystkich ludzi, mających do dyspozycji obrabiarke, kombin. czy ciętarówkę, kłujących spółdzielnię, zjednoczenie, czy resortem, obowiązuje zasada efektywnego gospodarowania, uzyskiwania wyników gospodarczych zgodnych z celami strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Na konieczność tę zwracają uwagę uchwały Komitetu Centralnego PZPR.

Dość powszechne jest odczucie niepełnego wykorzystania potencjału. Najczęściej jednak odczucie to dotyczy sąsiedniej obrabiarke, kombin. czy ciętarówki, a także nie swojej spółdzielni, zjednoczenia, resortu. Rządziej wskazuje się na swoje możliwości, swoje rozwiązania, swoje pokonywanie swoich kłopotów, wykonywanie swoich rezerw.

Tym sprawom „Życie” pragnie poświęcić cykl publikacji pod tytułem:

Uwaga! Rezerwy!

Rozpoczęliśmy nasz cykl artykułem „Surowce, energia — egzamin z liceum” — 11—12.VIII, numerze „Życia”.

Cheśmy uzyskać obraz rezerw, uzyskać fachowe opinie o możliwościach ich wykorzystania. Nie pogardzimy żadną ujawnioną szansą uzyskania lepszych efektów gospodar-

Obecny był ambasador RFN w Polsce Werner Ahrens.

Tego dnia odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR

Z prac Prezydium Rządu

Zaopatrzenie w węgiel * Rezerwy materiałowe * Rozwój automatyzacji * Sytuacja i potrzeby małoletnich

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 17 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło sytuację w zaopatrzeniu w węgiel rynku, a zwłaszcza wsi.

Zapadły operatywne decyzje, które mają na celu zwiększenie dostaw i usprawnienie dozwodu węgla dla ludności wiejskiej. Pierwszeństwo przysługują dostawom węgla należnego rolnikom z tytułu kontraktacji. Ustalono zostały dzienne zadania dostawcze w sierpniu i wrześniu oraz wstępnie na IV kwartał br. Udziałem obywateli zainteresowanych tą sprawą resortów i organizacji gospodarczych.

Warunkiem wykorzystania rezerw musi być rachunek kosztów — egzamin z liceum. Chcemy na łamach „Życia” porozmawiać o tym, co to znaczy dziś gospodarować oszczędnie materiałami, surowcami, maszynami, energią, kadrami.

Gdzie są szanse na miliony docho- dołu narodowego?

Spójrzmy po gospodarsku na swoje stanowisko pracy.

Poza materiałami gromadzonymi przez dziennekarkę „Życia” wykorzystamy w naszym cyklu tematy i opinie robotników, tryad, majstrów, zespołów projektantów, inżynierów, ekonomistów, dyrektorów, naukowców, kół racjonalizatorów — wszystkich niezawodnych Czytelników „Życia”. Chcemy upowszechnić efektywne rozwiązania problemów, zastanowić się nad kwestiami, z którymi nie można się uporać, spróbować ocenić, co przekłada się w lepszym, tańszym społecznie wytwarzaniu dóbr.

Zapraszamy do czynnego udziału w ujawnianiu REZERW I ich EFEKTYWNYM wykorzystaniu.

Prosimy o sygnały i wypowiedzi do redakcji „Życia” pod hasłem: Uwaga! Rezerwy!

W DZISIEJSZYM NUMERZE NA STR. 5 ZAMIESZCZAMY ARTYKUŁ „WIDZIANE Z BANKU”.

Edwarda Gierke z kancierzem Helmutem Schmidtem. W toku spotkania omawiano perspektywę rozwoju stosunków dwustronnych oraz zagadnienia międzynarodowe, zwłaszcza dotyczące bezpieczeństwa i współpracy w Europie. (PAP)

Fot. CAF — Uklejewski — telefot

Spotkanie dzieci — najmłodszych twórców w stolicy Bułgarii List przewodniczącego Rady Państwa

SOFIA (PAP). Sofia żyje wielką międzynarodową imprezą — zgrupowaniem dzieci oddających zdolności artystyczne. Impreza zorganizowana w Międzynarodowym Roku Dziecka nosi nazwę „Standar pokoju”.

Polskie w tym zgrupowaniu reprezentuje 10-osobowa grupa barczy, laureatów konkursu literackiego „Świata Młodych” o „Złotą Ostrogę”, harcerskiego festiwalu piosenki w Siedlcach oraz konkursu plastycznego zorganizowanego wspólnie z Ośrodkiem Kultury Bułgarskiej w Warszawie.

Do uczestników międzynarodowego zgrupowania dzieci przesłał list przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jablonski, który w imieniu najwyższych władz PRL oraz Pol-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Ocena ruchu młodzieżowego w woj. radomskim Informacja własna

(R) 17 bm. odbyła się w Radomiu narada aktywów wojewódzkiego ZSMP, w której uczestniczyli opiekunowie organizacji z ramienia KW PZPR i ZG ZSMP. Dokonano na niej oceny pracy terenowych kół ZSMP i ich wkładu w realizację programu związku. Dużo miejsca poświęcono sprawom organizacyjnym — rekrutacji w szeregi organizacji, kontaktom między Zarządem Wojewódzkim i kółami terenowymi, składom członkowskim.

Dokonano też oceny działalności propagandowej i kształcenia politycznego wśród młodzieży naszego województwa. Podkreślono dużą rolę studium wiedzy o partii, jako źródła poznania historii i dnia dzisiejszego PZPR. Ogłoszono wyniki konkursu, zorganizowanego przez ZW ZSMP na najlepszą twórczość propagandową w woj. radomskim. Pierwsze miejsce w kategorii zarządów miejsko-gminnych, zdobył ZSMP Zwoleń, w kategorii zarządów gminnych — ZSMP Jasieniec, w kategorii zarządów zakładowych — ZSMP Zakładów Metalowych „Walter” w Radomiu.

Omówiono również została działalność młodzieży wiejskiej, a zwłaszcza jej udział w akcji „każdy kłós na wagę złota”.

(Jch)

Dalszy rozwój i pogłębienie kooperacji w interesie

wzrostu dobrobytu narodów krajów socjalistycznych

Pozytywna ocena KC KPZR spotkań i rozmów na Krymie w 1979 r.

(P) Komitet Centralny KPZR rozpatrzył rezultaty spotkań i rozmów na Krymie sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa z sekretarzem generalnym KC KPCz, prezydentem CSRS, Gustavem Husakiem, sekretarzem generalnym KC NSPJ, przewodniczącym Rady Państwa NRD Erichem Honnekerem, sekretarzem generalnym RPK, prezydentem SRR, Nicolae Ceausescu, I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierkiem, I sekretarzem KC BPK, przewodniczącym Rady Państwa LRB, Todorom Ziwkowem, I sekretarzem KC MPLR, przewodniczącym Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL, Jumdzagijnem Cedenbaem.

KC KPZR wysoko ocenia i w pełni aprobuje działalność Leonida Breżniewa. Wraz z rozmowami, które L. Breżniew prowadził z I sekretarzem KC WSPR Janosem Kadarem podczas niedawnej wizyty radzieckiej delegacji partyjno-rządowej w Węgierskiej Republice Ludowej.

spotkania i rozmowy na Krymie w 1979 r. stanowią ważny etap na drodze dalszego umocnienia współpracy bratnich krajów w rozwiązywaniu zadań wewnętrznych i międzynarodowych.

Szczególne znaczenie przeprowadzonych spotkań polega na tym, że w centrum uwagi zna-

lazły się problemy perspektywiczne, mające rozstrzygać znaczenie dla długoterminowej współpracy państw socjalistycznych. Jest to tym ważniejsze, że partie komunistyczne i robotnicze socjalistycznej części świata wstępują w okres przed wyborami, kiedy będą wyliczały kolejne istotne etapy pracy przy budowie nowego społeczeństwa.

Spotkania krymskie 1979 roku dowodzą, że kraje socjalistyczne pewnie krocza naprzód w swoim rozwoju społeczno-politycznym i gospodarczym. Ich osiągnięcia wypadają na tle sytuacji w świecie kapitalistycznym charakterystycznej dla dalszego narastania zjawisk kryzysowych.

Równocześnie kraje socjalistyczne biorą pod uwagę, że skomplikowanie się światowej koniunktury gospodarczej stwarza dla nich określone problemy. Dotyczy to między innymi utrzymania osiągniętego wysokiego poziomu zużycia ropy i produktów naftowych, zapewnienia stałego wzrostu mocy energetycznych.

Łącząc wysiłki dla rozwiązania problemów energetycznych, czego przykładem mogą być wspólne budowy wielkiego gazociągu „Sojuz”, szeroko zakrojony program budowy elektrowni atomowych, intensywną pracę nad wykorzystaniem nowych źródeł energii, stosowanie najbardziej nowoczesnych technologii przy eksploatacji tra-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Zaloga zespołu kosmicznego przygotowuje się do powrotu na Ziemię

MOSKWA (PAP). Jak informuje Ośrodek Kierowania Lotem, piątek jest 173 dniem lotu kosmicznego Władimira Lachowa i Walerego Riumina. Zgodnie z zaplanowanym programem, kosmonauci kończą prace na pokładzie i przygotowują się do powrotu na Ziemię.

Zaloga układa materiały, uzyskane z przeprowadzonych badań i eksperymentów, w aparacie ładującym statku „Sojuz-34” oraz konserwuje aparaturę naukową statku.

Program dnia obejmuje również badania medyczne kosmonautów, m.in. badanie reakcji systemu sercowo-naczyniowego na imitację ciśnienia hydrostatycznego. Do tego celu wykorzystuje się skafandry próżniowe „Człbie” i wielofunkcyjną aparaturę rejestracyjną „Polion-2M”.

W czwartek, za pomocą urządzenia silnikowego statku „Sojuz-34”, przeprowadzono korekturę toru lotu zespołu naukowobadawczego „Salut-6” i „Sojuz-34”. Oto parametry nowej orbity zespołu: maksymalna odległość od powierzchni

„Jesień - 79”

Giełda spółdzielczości i rzemiosła w Radomiu

Informacja własna

(R) Przez dwa dni, 16—17 bm. trwała w Radomiu giełda spółdzielczości i rzemiosła „Jesień-79”, w której wzięli udział producenci skupieni w Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy, Regionalnym Związku Spółdzielni Inwalidów i Cechu Rzemiosła Różnych i Handlowców z WSS „Spolek”. Wiodącym Przedsiębiorstwem Handlu Wewnętrznego i WZSR „Samopomoc Chłopska”. Giełda odbyła się pod patronatem Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu.

W sali wystawowej Domu Techniki NOT producenci zaprezentowali kilkadziesiąt różnych wyrobów, które mogą wytworzyć na potrzeby lokalnego rynku, takie jak zabawki ze Spółdzielni „Świt” i Zakładu Produkcji Zabawek w Białobrzegach, gumki „myszki” produkowane w Spółdzielni „Technochemia” w Woli Woroskiej, najmłodszym kurtki welurowe, obszywane futrem ze Spółdzielni „Unia”, torbki „konduktorki” ze Spółdzielni „Przedownik”, sweterki i bluzy ze Spółdzielni „Rekordzie” i „Nowe Życie” oraz meskie koszule i damskie bluzy ze Spółdzielni „Wspólnymi siłami”.

Wśród ofert rynkowych rzemieślników z woj. radomskiego, znalazły się m. in. różnego rodzaju lusterka samochodowe ze Spółdzielni Rzemieślniczej „Metalowców” w Radomiu oraz zabawki, zabawki rytmowe, dyktory chronione do garnek ze Spółdzielni Rzemieślniczej „Warka”.

Tradycyjnie już na giełdzie znalazły się także „poszukiwany oducenka”, zorganizowany przez handlowców z WSS „Spolek” i WPHW, w którym wystawiono różnego rodzaju artykuły z 1901 drobiazgów oraz obuwie, galanterie skórzane itp.

Z oferty produkcyjnej spółdzielczości i rzemiosła w wysokości 484 mln zł radomscy handlowcy zawarli umowy na dostawę wyrobów o wartości około 200 mln zł, które w większości już w 4 kwartale br. wzbogacą rynek woj. radomskiego. lms

Cementownia „Pokój” odznaczona Orderem Sztandaru Pracy II klasy

(P) Przed dwudziestopięcioletnią tradycją do eksploatacji pierwszy z pięciu pieców cementowni „Pokój” w Rejowcu Fabrycznym woj. chełmskiej. Zapoczątkowany został tym samym proces powolnego rozwoju i uprzemysłowienia regionu, z którego pochodzi obecnie prawie cała produkcja polskiego cementu.

Przemysł cementowy na ziemi chełmskiej ma już ponad 50-letnią tradycję. Właśnie w Rejowcu w 1924 roku zbudowano pierwszą cementownię o rocznej zdolności 100 tys. ton. Prawdziwy jednak rozwój chełmskiego przemysłu nastąpił dopiero w Polsce Ludowej.

W uznaniu dotychczasowych osiągnięć produkcyjno-ekonomicznych Rada Państwa przyznała cementowni „Pokój” Order Sztandaru Pracy II klasy 17 bm. odbyła się uroczystość przekazania tego odznaczenia zarządce cementowni. (PAP)

Automatyzacja połączeń telefonicznych w woj. radomskim

(R) W woj. radomskim trwa systematyczne wdrażanie automatycznego ruchu telefonicznego pomiędzy Radomiem a największymi miastami województwa. Dotychczas automatyzacja łączności telefonicznej ze stolicą województwa miała Pionki, Ordów i Kozienice, a od dziś, 18 bm. łączność uzyskała Przysucha. Abonentów radomscy, aby uzyskać połączenie sami wykreślają numer kierunkowy 887, a następnie numer żądany przyszłego abonenta. Dzwoniacz automatycznie z Przysuchy do Radomia, wystarczy wykreślić numer kierunkowy 68, a następnie numer abonenta radomskiego.

W najbliższym czasie, podobnie dwustronne połączenia w automatycznym ruchu telefonicznym uruchomił zostaną w Radomiu do Zwoleń i Białobrzegów. Osiągnięciem automatyzacji ruchu telefonicznego z Radomia do pięciu największych miast woj. radomskiego, wykonywana przez biuro Wydziału Handlowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Radomiu i Okręgowo Urzędu Telekomunikacji w Lublinie, kosztować będzie około 60 mln zł. lms

„Dzieciństwo i wojna” w

z Zenonem Skuzą
zastępcą naczelnego redaktora
Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”

(P) „Czytelnik” podjął się wydania wspomnień Czytelników „Życia Warszawy” nadesłanych w odpowiedzi na ankietę: „Dzieciństwo i wojna”. Co zdecydowało o podjęciu tej pracy.

— Istotnie, podjęliśmy się wydania wspomnień, publikowanych przez „Życie Warszawy”.

29 st. na zachodzie kraju

Nareszcie prawdziwe lato

Informacja własna

(P) Kasjerzy na warszawskich basenach mają pełne ręce roboty, takiego tłoku jak wczoraj nie notowano już od kilku tygodni. Tłumy plażowiczów opalały się na wiatłanych plażach. Wiatry korzystają ze słońca, które dawno już tak nie świeciło.

Odzyskali też dobry humor wczasowicze. Pełne były plaże na Wybrzeżu i nad jeziorami. Temperatury wody w Bałtyku oprócz Swinioujścia nie przekraczały co prawda 18 stopni, ale temperatura powietrza sięgała 28 al. W tych dniach bałtyckie plaże są atrakcyjniejsze od czarnomorskich, gdzie było pochmurnie.

Piątek był już trzecim kolejnym dniem ciepłej, słonecznej pogody, jaką przyniósł nam wiatr, którego ośrodek znajduje się daleko na północy, nad Morzem Białym. Najwyższe temperatury sięgały 29 stopni zanotowano w zachodniej Polsce. Równie gorąco było w okolicach Leszna, Pili, Gorzowa, Torunia i Bydgoszczy, niewiele mniej wskazywały termometry na Wybrzeżu, Najchłodniej — 21 stopni było w południowo-wschodniej części kraju.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Czytelniku”



choćby jednym dnem bez obaw i lęku i wazebobocna zawsze Matka. Porównajmy te doświadczenia i przeżycia z doświadczeniami i przeżyciami rówieśników z roku 1979... Jakże straszliwy kontrast.

Z dokumentów tych powstała niesłycha książka, uważana lektura wspomnień w pełni to potwierdza. Książka o tragedii (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

20 bm. początek zajęć w szkołach podstawowych Lepsze warunki dla uczniów i nauczycieli

Informacja własna

(P) Ostatnie dni dni wakacji. 20 bm. w szkołach podstawowych w całym kraju rozpoczyna się nowy rok nauki. Po krótkich apelach powitalnych, potocznie się tego dnia normalnie, przewidziano planem lekcji.

Uroczystości inaugurujące rok szkolny 1979/80 odbędą się dopiero 2 września, z chwilą rozpoczęcia zajęć w szkołach ponadpodstawowych. Naukę w szkołach podstawowych podejmie ponad 6,1 mln dzieci i młodzieży. Wiele spośród nich będzie się uczyć w ok. 1170 gminnych szkołach zbiorczych, zapewniających, jak wiadomo o wiele lepsze warunki do pracy niż dawne, kilkunastuosobowe szkolki wiejskie. W nowym roku

szkolnym zostanie otwartych ok. 30 gminnych szkół zbiorczych, co znaczy, że w ok. 87 proc. gmin będą już pełnoszkolne placówki oświatowe, dysponujące odpowiednio przygotowaną kadrą pedagogiczną i dobrą wyposażeniem w sprzęt i pomoce do nauki. Łącznie w tegorocznym planie inwestycyjnym przewidziano wybudowanie 74 szkół podstawowych, w tym — 22 obiekty, to właśnie nowe gminne szkoły zbiorcze.

Oczywiście, największe emocje będą przeżywać pierwsz-

klasiści. Swoje kariery szkolne rozpoczynają 6,7 tys. siedmioletków, z których wszyscy przygotowali się do podjęcia nauki przez cały ubiegły rok, w przedszkolach, oddziałach i grupkach przedszkolnych. Stosowane tu nowoczesne programy zajęć kształcących i wychowawczych zapewniają siedmioletkom wyrównany start szkolny. W nadchodzącym roku wychowaniem przedszkolnym objętych zostanie 800,8 tys. sześciolatków.

Pierwszo- i drugoklasistów są już, jak wiadomo, uczniami szkoły dziecięcej. Do realizacji nowych programów nauczania w klasach I i II przygotowanych zostało ponad 67,5

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Rola żandarma

(P) Kiedy miał być zawieszony separatystyczny traktat pokojowy między Egiptem i Izraelem, władze kairskie uzasadniały potrzebę tego porozumienia również względami ekonomicznymi. Argument brzmiał: Egipt nie wytrzymałby ciężaru zbrojeń; pokój spowoduje napływ pieniędzy z zagranicznych na potrzeby krajowej inwestycji cywilnej, sytuacja gospodarcza Egiptu ulegnie poprawie; opanowane zostanie bezrobocie, szczególnie dokuczliwe wobec olbrzymiego przyrostu naturalnego.

Kapitałisci zachodni jako nie skorzystali z otwierającego się przed nimi „eldorado” i nie pospieszyli z dawaniem pieniędzy. Pisała o tym wielokrotnie prasa angielska, zachodniomiejscowa, francuska. Nie zostało opanowane bezrobocie, ani też nie poprawiła się sytuacja gospodarcza kraju. Bezzbrońni obserwatorzy stwierdzili zgodnie tylko to, że w ostatnim okresie w Egipcie bogaci stali się zaможniejsi, a biedni jeszcze ubożsi.

Kraj też nie wyzwolił się od ciężaru zbrojeń, co obiecywał prezydent Sadat. Trwał on nadal. Amerykanie mają zamiar w tym roku udzielić Egipcjom kredytu w wysokości półtora miliarda dolarów na nową broń. Co więcej, w najbliższym czasie chcą uruchomić w tym kraju poważny przemysł zbrojeniowy, który ma wytwarzać ciężkie działa, czołgi itd.

Nasuwają się dwa pytania. Pierwsze: po co to wszystko, skoro jest pokój; drugie: czy nie uzbudziło to obaw Izraela? Zaczynamy od odpowiedzi na drugie pytanie. Jak twierdzą przedstawiciele administracji USA (pisał o tym dziennik „International Herald Tribune”), „Izrael pozostanie wielką potęgą wojskową”.

Widąc z tego, że Amerykanie wyznaczają Sadatowi rolę drugorzędną. Dokładniej zaś taką, którą Izraela nie powinno niepokoić. I tu odpowiedź na pierwsze pytanie. Kairo widać się rola żandarma w Afryce, czy nie można mu dorzucić jeszcze podobnego zadania na Bliskim Wschodzie? Stąd warto inwestować w zbrojenia nad Nilem, a nie opłacać się wyrzucać pieniądze na cele z tym nie związane.

STANISŁAW KOSTARSKI

Zwłoka

(P) Jakkolwiek do zakończenia VIII sesji III Konferencji Prawa Morza, która odbyła się właśnie w Nowym Jorku, pozostało jeszcze kilka dni to już obecnie wiadomo, że kolejne obrady przedstawicieli prawie 160 krajów, którzy od siedmiu lat usiłują dojść do porozumienia, właściwie zakończyły się fiaskiem.

Najpierw wiosną br., ze względu na brak wyników, VIII sesja została na kilka miesięcy przerwana. Obecnie uczestnicy nowojorskiego spotkania zrezygnowali — a był to zasadniczy cel tej rundy — z wysiłków przygotowania tymczasowego tekstu układu. Komitet koordynacyjny zdołał jedynie opracować zwł. nieformalny tekst negocjacyjny, który ma być przedmiotem ocen, zmian i kolejnych poprawek wnoszonych przez zainteresowane państwa.

W tej sytuacji pewne zdziwienie może budzić optymistyczne stwierdzenie rzeczniika prasowego Konferencji Prawa Morza, Raula Trejosa, który niedawno oświadczył, że tekst układu, mimo wszystko, będzie zapewne gotów do podpisu na kolejnej sesji w Caracas. Z formalnego punktu widzenia, mimo opracowanej już piątej nieformalnej wersji tekstu układu, uczestnicy konferencji ciągle jeszcze są w fazie wstępnych negocjacji.

Przeciąganie się sporów i dyskusji połączonych z nadmiarem sprzecznych propozycji budzi zniechęcenie i wzmacnia niecierpliwość w wielu krajach. Mnożą się też przypadki dowolnego wprowadzania wewnętrznych przepisów przez kraje przybrzeżne na użytek własny i oczywiście... innych państw. Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia coraz poważniej przygotowują się do podjęcia eksploatacji mineralnych bogactw dna oceanów, uznanych oficjalnie za wspólne dziedzictwo ludzkości.

Natomiast wśród uczestników konferencji nadal zbyt wiele jest odmiennych postaw, opinii i przeciwstawnych interesów, by liczyć, że w drodze konsensusu, czyli powszechnej upody, dojdą oni w najbliższym czasie do porozumienia. VIII sesja konferencji jest tego smutnym przykładem.

PAWEŁ TARNOWSKI

Pozytywna ocena KC KPZR spotkań i rozmów na Krymie w 1979 r.

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dycznych zasobów, kraje współnoty socjalistycznej stwarzają uwarunkowania wzrostu rozwoju gospodarki narodowej.

KC KPZR z satysfakcją stwierdza, że bratnie kraje zdecydowanie kontynuują politykę rozwoju i pogłębienia kooperacji i specjalizacji ekonomiki socjalistycznych, co znalazło odbicie również w rezultatach spotkań na Krymie. Polityka ta niezawodnie prowadzi do opanowania szczytowych osiągnięć postępu naukowo-technicznego, wzrostu efektywności produkcji i jakości wyrobów w interesie dalszego wzrostu dobrobytu narodów krajów socjalistycznych.

Wieloletnie kierunkowe programy współpracy, zatwierdzone przez Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, zbliżające się zakończenie prac nad dokumentami dwustronnymi dotyczącymi długoterminowego rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji stawiają przed Komitetem Planowania ZSRR, wszystkimi radzieckimi ministerstwami i resortami uczestniczącymi we współpracy z bratnimi krajami nowe odpowiedzialne zadania o wielkim znaczeniu narodowym międzynarodowym. Ich konsekwentne ukształtowanie stanowi nie tylko organiczną część zbliżającej się jedenastej pięcioletki.

Spotkania na Krymie w 1979 r. wykazały ponownie niezłomną wiarę w bratnich krajach socjalistycznych polityce pokoju i pokojowej współpracy. Konsekwentne działanie na rzecz zahamowania i zaprzestania wyścigu zbrojeń, wyraźna orientacja na odprężenie, na uzupełnienie odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, poparcie praw narodów do swobodnego niepodległego rozwoju — oto aktualne kierunki socjalistycznej polityki zagranicznej, które uzyskały dodatnie potwierdzenie podczas spotkań krymskich.

Głównym problemem współczesnego życia międzynarodowego jest ograniczenie i zaprzestanie wyścigu zbrojeń. Kraje socjalistyczne są przekonane, że doniosłym krokiem w tym kierunku było podpisanie radziecko-amerykańskiego układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Porozumienie to świadczy w sposób przekonujący, że przy dobrej woli można znaleźć rozwiązania najbardziej złożonych problemów dotyczących bezpośredniego bezpieczeństwa państw będących do przycięcia dla obu stron.

Postęp w dziedzinie odprężenia militarnego można uzyskać tylko wtedy, kiedy wszystkie strony będą dążyć do tego celu. Podczas rokowań wielostronnych na temat ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, w Komitecie ds. Rozbrojenia, a także w trakcie innych rokowań poświęconych zaprzestaniu wyścigu zbrojeń, kraje socjalistyczne wyrażały gotowość do udziału w wielostronnych konstruktywnych rozmowach, wzywając do takich samych wysiłków kraje zachodnie. Oczywiście nie ma i nie może być jakiegokolwiek rozsądnego usprawiedliwienia dla dążeń określonych kół NATO do gromadzenia na terytoriach krajów Europy Zachodniej coraz to nowych rodzajów broni, w

tych również broń o strasliwym niszczącym działaniu. Równowaga militarna w Europie jest rzeczywistością. Całkowicie realne jest stopniowe obniżanie poziomu sił zbrojnych i zbrojeń przeciwnych obecnych ugrupowań.

Konsekwentna pełna realizacja postanowień Aktu Końcowego KBWE — za czym opowiada się wszystkie bratnie kraje socjalistyczne — służyłaby niezawodnie przeobrażeniu Europy w kontynent trwałego pokoju, dobroświadczenia i współpracy.

Związek Radziecki wspólnie z innymi członkami Układu Warszawskiego wytrwale występuje za rozszerzeniem i umocnieniem wzajemnego zaufania w Europie, za osłabieniem militarnych przeciwności państw socjalistycznych i kapitalistycznych. Zwolnienie w tym celu konferencji europejskiej z udziałem również USA i Kanady zgodnie z propozycją dyktatora Pol Pot i jego prawej ręki, Ienga Sary, wystąpił pierwszy świadek.

Zeznał m.in. jeden z cudem ocalałych przedstawicieli inteligencji, profesor filozofii, Vandy Kaone, który przypomniał wydarzenia, do jakich doszło po zajęciu przez „Czerwonych Khmerów” Pol Potu stolicy kraju w dniu 17 kwietnia 1975 roku.

Zaczeli oni od wypędzania ludności z jej domów, niszczenia dóbr kultury i strzelania do tych wszystkich, którzy próbowali się temu barbarzyństwu opierać. Profesor Kaone potwierdził znany fakt, iż reżim Pol Pot ogłosił po przejęciu władzy w Kamputzu oświadczenie, według którego wszyscy mieszkańcy miast mieli stać się ludnością wiejską. „Jeśli mają prawo ci tylko, co potrafiaś zrobić ty, ci natomiast, co tego nie potrafiaś, nie mają po co żyć” — głosiła koronna maksyma ludobójczego reżimu Pol Pot.

Prof. Kaone przedstawił trybunałowi dokument na temat opracowanego przez reżim Pol Potu sposobu wykrywania intelektualistów, których następnie likwidowano. Znakiem rozpoznawczym były noszone okulary, krótkowzroczność bądź dalekowzroczność starca. Na tej podstawie następowały aresztowania pod zarzutem przynależności do inteligencji. Przedstawiony na ten temat raport zawiera obszerną listę znanych kamputzańskich osobistości ze świata nauki i kultury, którzy padli ofiarą plutonów egzekucyjnych Pol Potu w okresie jego 4-letnich rządów.

Rozprawa nad Pol Potem i Iengiem Sary toczy się w Phnom Penh w trybie zamkniętym. (P)

Ożywiona dyskusja na światowym kongresie politologów w Moskwie

MOSKWA (PAP). Dłogię kończą dyskusja na obradującym w Moskwie XI światowym kongresie międzynarodowego stowarzyszenia nauk politycznych. Do tej pory w sekcjach, komisjach badawczych oraz na posiedzeniach specjalnych wystąpiło w sumie ponad 1000 naukowców.

Dyskusje, w których wzięli udział naukowcy z 50 krajów, stanowiły wyraz dążenia uczonych do wniesienia swojego wkładu w rozwiązywanie aktualnych problemów współczesności — utrwalenia bezpieczeństwa międzynarodowego oraz przyspieszenia postępu gospodarczego i społecznego. (P)

Wł podniósł do rekordowej wysokości 10,5 proc. swą stopę dyskontową.

● Dowództwo amerykańskich sił lotniczych postanowiło czasowo wstrzymać loty nowo skonstruowanych myśliwców F-15 w związku z koniecznością dokładnego sprawdzenia prawidłowości umocowania sworznów w budowie silników.

● W wyniku osunięcia się ziemi, po długotrwałych deszczach obserwowanych w wiosie Fibthoragarh na północy Indii zginęło 15 osób, a 3 osoby odniosły rany.

● Na skutek ulewnej deszczu zawaliło się zabytkowe petliście obserwatorium astronomiczne, wybudowane w 1238 roku za czasów mongolskiej dynastii Juan. (PAP)

Mała firma o wielkim znaczeniu

(P) W chwili, gdy wszyscy w świecie mówią o ropie naftowej (lub raczej o jej niedostatku), nawet dzieci ośwoiły się — choćby oglądając telewizyjne programy — z nazwami wielkich koncernów naftowych, takich jak Exxon, Shell czy Standard Oil of California.

Ale kto słyszał już o firmie Schlumberger Limited?

A przecież chodzi o największe z ówczesnych stowarzyszeń wielkich, ale wysoce wyspecjalizowanych przedsiębiorstw, bez których tamte potężne koncerny nie byłyby może tym czym są. Schlumberger dostarcza bowiem doskonale opanowanej (i nieustannie ulepszanej) technologii i wiedzy wszystkim, którzy zainteresowani są eksploatacją, lokalizacją i eksploatacją złóż naftowych.

Firma Schlumberger wyrosła z wspaniałych tradycji francuskiej wytwórni, w której mieszcza się m.in. Armand Peugeot i Emil Levasoir oraz bracia André i Edouard Michelin (pierwsi wsławni udośkonaleń samochodu, druczcy — swymi znanymi oponami).

Bracia Marcel i Conrad Schlumbergerowie, pochodzący ze starej, protestanckiej rodziny francuskiej z Alzacji, zajęli

go w Europie i na całym świecie.

KC KPZR uważa za fakt o zasadniczym znaczeniu, że podczas spotkań krymskich podkreślano konieczność dalszego umacniania międzynarodowej solidarności państw socjalistycznych ze wszystkimi narodami, które stały się obiektem nacisków imperialistycznych i hegemonistycznych. W związku z tym zwracano uwagę na niebezpieczeństwo kontynuowania ekspansjonistycznej polityki Pekinu i ponownie potwierdzono solidarność Związku Radzieckiego z Wietnamem, Laosiem i Kampucją. Prawo każdego narodu do samostanowienia i własnego losu jest święte i powinno być ściśle przestrzegane.

Związek Radziecki podziela i popiera pokojowe, antyimperialistyczne i antykolonialne cele zbierające się we wrześniu br. w Hawanie VI konferencji szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych.

KC KPZR zobowiązał odpowiedzieć ministerstwa i resorty do podjęcia praktycznych kroków w celu realizacji zadań, wynikających ze spotkań Leonida Brzniewa z przywódcami bratnich partii i krajów. (P)

Wieloletnie kierunkowe programy współpracy, zatwierdzone przez Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, zbliżające się zakończenie prac nad dokumentami dwustronnymi dotyczącymi długoterminowego rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji stawiają przed Komitetem Planowania ZSRR, wszystkimi radzieckimi ministerstwami i resortami uczestniczącymi we współpracy z bratnimi krajami nowe odpowiedzialne zadania o wielkim znaczeniu narodowym międzynarodowym. Ich konsekwentne ukształtowanie stanowi nie tylko organiczną część zbliżającej się jedenastej pięcioletki.

Spotkania na Krymie w 1979 r. wykazały ponownie niezłomną wiarę w bratnich krajach socjalistycznych polityce pokoju i pokojowej współpracy. Konsekwentne działanie na rzecz zahamowania i zaprzestania wyścigu zbrojeń, wyraźna orientacja na odprężenie, na uzupełnienie odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, poparcie praw narodów do swobodnego niepodległego rozwoju — oto aktualne kierunki socjalistycznej polityki zagranicznej, które uzyskały dodatnie potwierdzenie podczas spotkań krymskich.

Głównym problemem współczesnego życia międzynarodowego jest ograniczenie i zaprzestanie wyścigu zbrojeń. Kraje socjalistyczne są przekonane, że doniosłym krokiem w tym kierunku było podpisanie radziecko-amerykańskiego układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Porozumienie to świadczy w sposób przekonujący, że przy dobrej woli można znaleźć rozwiązania najbardziej złożonych problemów dotyczących bezpośredniego bezpieczeństwa państw będących do przycięcia dla obu stron.

Postęp w dziedzinie odprężenia militarnego można uzyskać tylko wtedy, kiedy wszystkie strony będą dążyć do tego celu. Podczas rokowań wielostronnych na temat ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, w Komitecie ds. Rozbrojenia, a także w trakcie innych rokowań poświęconych zaprzestaniu wyścigu zbrojeń, kraje socjalistyczne wyrażały gotowość do udziału w wielostronnych konstruktywnych rozmowach, wzywając do takich samych wysiłków kraje zachodnie. Oczywiście nie ma i nie może być jakiegokolwiek rozsądnego usprawiedliwienia dla dążeń określonych kół NATO do gromadzenia na terytoriach krajów Europy Zachodniej coraz to nowych rodzajów broni, w

tych również broń o strasliwym niszczącym działaniu. Równowaga militarna w Europie jest rzeczywistością. Całkowicie realne jest stopniowe obniżanie poziomu sił zbrojnych i zbrojeń przeciwnych obecnych ugrupowań.

Konsekwentna pełna realizacja postanowień Aktu Końcowego KBWE — za czym opowiada się wszystkie bratnie kraje socjalistyczne — służyłaby niezawodnie przeobrażeniu Europy w kontynent trwałego pokoju, dobroświadczenia i współpracy.

Związek Radziecki wspólnie z innymi członkami Układu Warszawskiego wytrwale występuje za rozszerzeniem i umocnieniem wzajemnego zaufania w Europie, za osłabieniem militarnych przeciwności państw socjalistycznych i kapitalistycznych. Zwolnienie w tym celu konferencji europejskiej z udziałem również USA i Kanady zgodnie z propozycją dyktatora Pol Pot i jego prawej ręki, Ienga Sary, wystąpił pierwszy świadek.

Zeznał m.in. jeden z cudem ocalałych przedstawicieli inteligencji, profesor filozofii, Vandy Kaone, który przypomniał wydarzenia, do jakich doszło po zajęciu przez „Czerwonych Khmerów” Pol Potu stolicy kraju w dniu 17 kwietnia 1975 roku.

Zaczeli oni od wypędzania ludności z jej domów, niszczenia dóbr kultury i strzelania do tych wszystkich, którzy próbowali się temu barbarzyństwu opierać. Profesor Kaone potwierdził znany fakt, iż reżim Pol Pot ogłosił po przejęciu władzy w Kamputzu oświadczenie, według którego wszyscy mieszkańcy miast mieli stać się ludnością wiejską. „Jeśli mają prawo ci tylko, co potrafiaś zrobić ty, ci natomiast, co tego nie potrafiaś, nie mają po co żyć” — głosiła koronna maksyma ludobójczego reżimu Pol Pot.

Prof. Kaone przedstawił trybunałowi dokument na temat opracowanego przez reżim Pol Potu sposobu wykrywania intelektualistów, których następnie likwidowano. Znakiem rozpoznawczym były noszone okulary, krótkowzroczność bądź dalekowzroczność starca. Na tej podstawie następowały aresztowania pod zarzutem przynależności do inteligencji. Przedstawiony na ten temat raport zawiera obszerną listę znanych kamputzańskich osobistości ze świata nauki i kultury, którzy padli ofiarą plutonów egzekucyjnych Pol Potu w okresie jego 4-letnich rządów.

Rozprawa nad Pol Potem i Iengiem Sary toczy się w Phnom Penh w trybie zamkniętym. (P)

Ożywiona dyskusja na światowym kongresie politologów w Moskwie

MOSKWA (PAP). Dłogię kończą dyskusja na obradującym w Moskwie XI światowym kongresie międzynarodowego stowarzyszenia nauk politycznych. Do tej pory w sekcjach, komisjach badawczych oraz na posiedzeniach specjalnych wystąpiło w sumie ponad 1000 naukowców.

Dyskusje, w których wzięli udział naukowcy z 50 krajów, stanowiły wyraz dążenia uczonych do wniesienia swojego wkładu w rozwiązywanie aktualnych problemów współczesności — utrwalenia bezpieczeństwa międzynarodowego oraz przyspieszenia postępu gospodarczego i społecznego. (P)

Wł podniósł do rekordowej wysokości 10,5 proc. swą stopę dyskontową.

● Dowództwo amerykańskich sił lotniczych postanowiło czasowo wstrzymać loty nowo skonstruowanych myśliwców F-15 w związku z koniecznością dokładnego sprawdzenia prawidłowości umocowania sworznów w budowie silników.

● W wyniku osunięcia się ziemi, po długotrwałych deszczach obserwowanych w wiosie Fibthoragarh na północy Indii zginęło 15 osób, a 3 osoby odniosły rany.

● Na skutek ulewnej deszczu zawaliło się zabytkowe petliście obserwatorium astronomiczne, wybudowane w 1238 roku za czasów mongolskiej dynastii Juan. (PAP)



Weimar magnesem dla turystów. W ciągu 6 miesięcy br. — jak podaje agencja ADN — miasto Jana Wolfganga Goethego, Weimar, odwiedziło 400 000 gości z 80 krajów wszystkich kontynentów. Oczekuje się, że w bieżącym roku w Weimarze będzie ponad 1,5 mln zwiedzających. Setki turystów każdego dnia spotkać można w mieście nad rzeką Ilm, w historycznej części miasta — pomiędzy zamkiem i placem Goethego, gdzie znajduje się wiele pamiątkowych miejsc okazałych mieszczańskich budynków i innych zabytkowych budowli — świadectwo przeszłości. Największe jednakże popularnością cieszą się Dom Goethego, w którym ułtelił pisarz mieszkał przez 50 lat, oraz znajdujące się obok niego Narodowe Muzeum Goethego.

Dodajmy, że, że Weimar słynie nie tylko z pobytu Goethego, lecz również innych pisarzy — Jana Gotfryda Herdera i Fryderyka Schillera, malarzy — Łukasza Cranacha Starszego, Arnolda Böcklina, Maxa Liebermanna, czy pianisty Franciszka Liszta. Przez kilka lat gościł w tym mieście Jan Sebastian Bach. W Weimarze — kulturalnym centrum Niemiec XVIII i początków XIX wieku — przebywało również wielu Polaków, m.in. Adam Mickiewicz, którego popiersie z brązu stoi przy wejściu do parku przy Kegelplatz. (kopr)

Po dymisji Andrewa Younga

Oburzenie amerykańskiej społeczności murzyńskiej

Od stołego korespondenta MACIEJA SŁOTWINSKIEGO

Nowy Jork, 17 sierpnia (P) Dymisja ambasadora USA przy ONZ jest obecnie głównym wydarzeniem politycznym Stanów Zjednoczonych. Wywołała ona szerokie reperkusje przede wszystkim w społeczności murzyńskiej, której Young był wybitnym przedstawicielem.

Amerkańscy Murzyni mieli w nim swego pierwszego w historii reprezentanta w zawodowych dotychczas dla białych szeregach amerykańskiej dyplomacji.

Young jako bojownik o prawa obywatelskie dla Murzynów jest wśród czarnych Amerykanów ogromnie popularny. Cieszy się też dużym uznaniem wśród państw Afryki i w ogóle państw Trzeciego Świata, rów-

Odezwa Towarzystwa

Niemiecko-Polskiego w RFN

BONN (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Tomaszewski, pisze: „Nigdy więcej wojny”. „Nigdy więcej Oświęcimia”. „Przyjaźń z Polską” to hasła zawarte w odezwie ogłoszonej przez „Towarzystwo Niemiecko-Polskie” w RFN w związku z 40 rocznicą napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę.

Odezwa przypomina, że do czasu rozstrzelania hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy Polska straciła jedną piątą ogółu ludności, wymienia najbardziej znane obozy zagłady zorganizowane przez Niemcy na ziemiach polskich. Cierpienia i ofiary, jakie poniósł naród polski — głosi odezwa są ostrzeżeniem i przestroga, aby zrobić wszystko, by nigdy nie zrodziło się w naszym kraju takie zagrożenie dla innych narodów.

Przypominając bohaterstwa opór Polaków przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, odezwa nawołuje do pokoleń współzycia z Polską. Stwierdza przy tym, że granice uznane w układzie z Polski i innymi państwami nie mogą być nigdy kwestionowane. Towarzystwo opowiada się też za wdrożeniem zaleceń wspólnej komisji d/s podręczników szkolnych. (P)

Wieloletnie kierunkowe programy współpracy, zatwierdzone przez Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, zbliżające się zakończenie prac nad dokumentami dwustronnymi dotyczącymi długoterminowego rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji stawiają przed Komitetem Planowania ZSRR, wszystkimi radzieckimi ministerstwami i resortami uczestniczącymi we współpracy z bratnimi krajami nowe odpowiedzialne zadania o wielkim znaczeniu narodowym międzynarodowym. Ich konsekwentne ukształtowanie stanowi nie tylko organiczną część zbliżającej się jedenastej pięcioletki.

Spotkania na Krymie w 1979 r. wykazały ponownie niezłomną wiarę w bratnich krajach socjalistycznych polityce pokoju i pokojowej współpracy. Konsekwentne działanie na rzecz zahamowania i zaprzestania wyścigu zbrojeń, wyraźna orientacja na odprężenie, na uzupełnienie odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, poparcie praw narodów do swobodnego niepodległego rozwoju — oto aktualne kierunki socjalistycznej polityki zagranicznej, które uzyskały dodatnie potwierdzenie podczas spotkań krymskich.

Głównym problemem współczesnego życia międzynarodowego jest ograniczenie i zaprzestanie wyścigu zbrojeń. Kraje socjalistyczne są przekonane, że doniosłym krokiem w tym kierunku było podpisanie radziecko-amerykańskiego układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Porozumienie to świadczy w sposób przekonujący, że przy dobrej woli można znaleźć rozwiązania najbardziej złożonych problemów dotyczących bezpośredniego bezpieczeństwa państw będących do przycięcia dla obu stron.

Postęp w dziedzinie odprężenia militarnego można uzyskać tylko wtedy, kiedy wszystkie strony będą dążyć do tego celu. Podczas rokowań wielostronnych na temat ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, w Komitecie ds. Rozbrojenia, a także w trakcie innych rokowań poświęconych zaprzestaniu wyścigu zbrojeń, kraje socjalistyczne wyrażały gotowość do udziału w wielostronnych konstruktywnych rozmowach, wzywając do takich samych wysiłków kraje zachodnie. Oczywiście nie ma i nie może być jakiegokolwiek rozsądnego usprawiedliwienia dla dążeń określonych kół NATO do gromadzenia na terytoriach krajów Europy Zachodniej coraz to nowych rodzajów broni, w

tych również broń o strasliwym niszczącym działaniu. Równowaga militarna w Europie jest rzeczywistością. Całkowicie realne jest stopniowe obniżanie poziomu sił zbrojnych i zbrojeń przeciwnych obecnych ugrupowań.

niez na forum ONZ. Sam prezydent Carter (łącząc ich bardzo przyłame stosunki) bronił Younga wielokrotnie po kolejnych wcześniejszych kontrowersyjnych, jak się rzekło, wystąpieniach.

Aktymiści murzyńscy oponując ostro przeciw dymisji Younga pytają dlaczego nie zwolniono także ambasadora amerykańskiego w Austrii Milтона Wolfa, który — jak wyszło przy okazji na jaw — również kilkakrotnie kontaktował się z przedstawicielem OWP — i nie tylko towarzysko i przypadkowo.

Trzeba pamiętać, iż czarni Amerykanie, którzy w 1976 r. murem stanęli za Carterem, są w dużej części rozczarowani późniejszym postępowaniem administracji waszyngtońskiej.

W kuluarach Narodów Zjednoczonych wielu traktuje dymisję A. Younga jako „najgorzej” cios dla prestiżu Stanów Zjednoczonych w ostatnich miesiącach”. Prasa amerykańska jest podzielona. Częściowo potępia „nieśforemno” ambasadora, częściowo wypowiada zdanie, iż ukarano go zbyt surowo.

Gazeta „Christian Science Monitor” sięga jednak znacznie głębiej, zaskanawiając się nad istotą stosunków amerykańsko-izraelskich. Pisze ona m.in.: Jest to fakt wręcz nie do wiary i skandaliczny — iż Stany Zjednoczone znalazły się w położeniu, gdy nie są zdolne rozmawiać z kimś, gdzie chcą i na temat, który uznają za stosowny. W efekcie USA straciły kontrolę nad swoją własną polityką zagraniczną... Czy nie jest absurdalny fakt, iż ambasador amerykański przy ONZ, który nb. miał niebawem przejąć przewodnictwo (rotacyjnie) w Radzie Bezpieczeństwa nie może spotkać się z przedstawicielem OWP, aby dogadać się co do odłożenia

ment While Drilling). Pozwała ona na dokonywanie analizy podziemnych sedimentów „na leżąco”, bez czasochłonnego wydobywania próbek na powierzchnię. Realizuje się w ten sposób marzenie wszystkich nafciarzy — wiedzieć dokładnie, co się dzieje na dnie wywierconej dziury. Geldziarze z Wall Street, oczekują, że metoda MWD może zapewnić Schlumbergerowi kolosalny przyrost obrotów i zysków.

Rysując ten „szkielet portretu” firmy Schlumberger, zdaje się sobie sprawę z tego, że chodzi w gruncie rzeczy o małą firmę. Cóż znaczy obroty w wysokości 2,6 mld dolarów w porównaniu z 80 mld koncernu Exxon, lub 44 mld Shella? Ale wbrew temu co się nieraz przypuszcza, ulegając zbyt łatwo magii wielkich liczb, takie małe przedsiębiorstwa mają nieraz kapitalne wprost znaczenie dla rozwoju danej gałęzi przemysłu. Schlumberger, jak pisał ostatnio londyński „Financial Times” przyczynia się też w sposób nieproporcjonalnie wielki do swych rozmiarów, do przezwyciężenia „energetycznego impasu”, w jakim znalazł się świat. A jednocześnie, dodajmy do siebie, będąc z jednej strony klasycznym niemal przykładem „korporacji transnarodowej”, zapewnia poprzez doskonały system menadżerski i wysoki poziom usług dobrą rezerwę swemu macierzyństwu krajowi, Francji. (zs)

Wieloletnie kierunkowe programy współpracy, zatwierdzone przez Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, zbliżające się zakończenie prac nad dokumentami dwustronnymi dotyczącymi długoterminowego rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji stawiają przed Komitetem Planowania ZSRR, wszystkimi radzieckimi ministerstwami i resortami uczestniczącymi we współpracy z bratnimi krajami nowe odpowiedzialne zadania o wielkim znaczeniu narodowym międzynarodowym. Ich konsekwentne ukształtowanie stanowi nie tylko organiczną część zbliżającej się jedenastej pięcioletki.

Spotkania na Krymie w 1979 r. wykazały ponownie niezłomną wiarę w bratnich krajach socjalistycznych polityce pokoju i pokojowej współpracy. Konsekwentne działanie na rzecz zahamowania i zaprzestania wyścigu zbrojeń, wyraźna orientacja na odprężenie, na uzupełnienie odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, poparcie praw narodów do swobodnego niepodległego rozwoju — oto aktualne kierunki socjalistycznej polityki zagranicznej, które uzyskały dodatnie potwierdzenie podczas spotkań krymskich.

Głównym problemem współczesnego życia międzynarodowego jest ograniczenie i zaprzestanie wyścigu zbrojeń. Kraje socjalistyczne są przekonane, że doniosłym krokiem w tym kierunku było podpisanie radziecko-amerykańskiego układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Porozumienie to świadczy w sposób przekonujący, że przy dobrej woli można znaleźć rozwiązania najbardziej złożonych problemów dotyczących bezpośredniego bezpieczeństwa państw będących do przycięcia dla obu stron.

Postęp w dziedzinie odprężenia militarnego można uzyskać tylko wtedy, kiedy wszystkie strony będą dążyć do tego celu. Podczas rokowań wielostronnych na temat ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, w Komitecie ds. Rozbrojenia, a także w trakcie innych rokowań poświęconych zaprzestaniu wyścigu zbrojeń, kraje socjalistyczne wyrażały gotowość do udziału w wielostronnych konstruktywnych rozmowach, wzywając do takich samych wysiłków kraje zachodnie. Oczywiście nie ma i nie może być jakiegokolwiek rozsądnego usprawiedliwienia dla dążeń określonych kół NATO do gromadzenia na terytoriach krajów Europy Zachodniej coraz to nowych rodzajów broni, w

tych również broń o strasliwym niszczącym działaniu. Równowaga militarna w Europie jest rzeczywistością. Całkowicie realne jest stopniowe obniżanie poziomu sił zbrojnych i zbrojeń przeciwnych obecnych ugrupowań.

Konsekwentna pełna realizacja postanowień Aktu Końcowego KBWE — za czym opowiada się wszystkie bratnie kraje socjalistyczne — służyłaby niezawodnie przeobrażeniu Europy w kontynent trwałego pokoju, dobroświadczenia i współpracy.

Związek Radziecki wspólnie z innymi członkami Układu Warszawskiego wytrwale występuje za rozszerzeniem i umocnieniem wzajemnego zaufania w Europie, za osłabieniem militarnych przeciwności państw socjalistycznych i kapitalistycznych. Zwolnienie w tym celu konferencji europejskiej z udziałem również USA i Kanady zgodnie z propozycją dyktatora Pol Pot i jego prawej ręki, Ienga Sary, wystąpił pierwszy świadek.

Zeznał m.in. jeden z cudem ocalałych przedstawicieli inteligencji, profesor filozofii, Vandy Kaone, który przypomniał wydarzenia, do jakich doszło po zajęciu przez „Czerwonych Khmerów” Pol Potu stolicy kraju w dniu 17 kwietnia 1975 roku.

Zaczeli oni od wypędzania ludności z jej domów, niszczenia dóbr kultury i strzelania do tych wszystkich, którzy próbowali się temu barbarzyństwu opierać. Profesor Kaone potwierdził znany fakt, iż reżim Pol Pot ogłosił po przejęciu władzy w Kamputzu oświadczenie, według którego wszyscy mieszkańcy miast mieli stać się ludnością wiejską. „Jeśli mają prawo ci tylko, co potrafiaś zrobić ty, ci natomiast, co tego nie potrafiaś, nie mają po co żyć” — głosiła koronna maksyma ludobójczego reżimu Pol Pot.

Prof. Kaone przedstawił trybunałowi dokument na temat opracowanego przez reżim Pol Potu sposobu wykrywania intelektualistów, których następnie likwidowano. Znakiem rozpoznawczym były noszone okulary, krótkowzro

Uwaga! Rezerwy!

WIDZIANE Z BANKU

JERZY BACZYŃSKI

Wysławianej przed laty polskiej komedii była taka scena: dwóch alkoholowych weteranów siedzi przy opuszczonym już biesiadnym stole. Wokół opróżnione butelki, reszki sałatek, zakąsek, rozrzucone sztućce. Długie młczenie. Wreszcie jeden z dżentelmenów podnosi ciężką głowę i patrzy melancholicznie na pobojowisko.

— Ty, stary, a kto za to wszystko będzie płacił?

— Jak to kto — społeczeństwo.

Życie uczy, że jako społeczeństwo stać nas na zapłacenie bez uzasadnienia znacznie większych kwot, niż koszt filmowej libacji. Pytanie tylko, gdzie jest kasjer, który te rachunki realizuje?

W myśli przepisów, funkcję kasjera w imieniu społeczeństwa sprawuje Narodowy Bank Polski. Instytucja ta jest powołana nie tylko do finansowej obsługi gospodarki, ale także do sprawowania kontroli nad prawidłowością wydawania państwowych pieniędzy. Sądząc z analiz opracowanych przez tenże bank niesforobliwów w gospodarowaniu społecznymi środkami jest zjawiskiem dość powszechnym i jednocześnie niemal bezkarnym. Teoretycznie bank posiada prawo stosowania rozmaitych sankcji i środków perswazyj, w praktyce jednak ich skuteczność nie jest wielka. Kompetencje banku są znacznie większe, niż jego realne możliwości.

Inwestycje

Przyjrzyjmy się choćby sprawie inwestycji, które w ostatnich latach właśnie wskutek niedostatecznej kontroli, ponadplanowo obciążają nasz budżet. Formalnym warunkiem rozpoczęcia nowej inwestycji jest przyjęcie jej do finansowania przez bank. Ale przecież nie bank podejmuje decyzję o przystąpieniu do budowy nowego obiektu. Co prawda przedstawiciel NBP uczestniczy w przetargach między Komisją Planowania i resortami, lecz w tej fazie jego rola jest raczej bierna.

Powiedzmy, że zapada wreszcie decyzja o wciągnięciu inwestycji do planu. Teraz z kolei bank powinien ocenić jej celowość, rozważyć, czy nie ma możliwości zastosowania (innego wariantu inwestycyjnego (np. modernizacji), albo też — zamiast budowy — lepszego wykorzystania istniejących zdolności wytwórczych. Ale jak bank — instytucja finansowa — może ocenić złożone problemy techniczne, technologiczne, budowlane. Trudno oczekiwać, aby samotny inspektor NBP był mądrzejszy niż biura projektowe i oale sztaby, przygotowujące wnioski inwestycyjne. Dlatego też najczęściej podpisuje po prostu przedstawione mu założenia, i znów — teoretycznie, bank może wezwać ekspertów dla oceny celowości inwestycji. Lecz w praktyce takich zabiegów się nie stosuje. Co najwyżej NBP sprawdza czy zostały dopełnione niezbędne formalności. Nie może zresztą być inaczej. Bank jest instytucją finansową, wykonującą decyzje władzy państwowej, pełni więc rolę bardziej kalendarzową niż bankiera w rozumieniu tradycyjnym.

W czasie realizacji zadania inwestycyjnego NBP ma obowiązek kontrolowania przebiegu prac i ich kosztów, a później także dochodzenia do zakładowej zdolności produkcyjnej oraz sposobu spłaty zaciągniętych kredytów z obowiązkami i dewizowych. Informacje zbierane są rzetelnie, ale często kończą się na stwierdzeniu tylko faktów. Jeśli koszt inwestycji jest większy niż zapowiadano a efekty produkcyjne mniejsze właściwie bank nie ma możliwości rozliczenia odpowiedzialnych.

Bank oddziałuje na osoby prawne (inwestor, przedsiębiorstwo), a nie fizyczne, nawet jeśli ich podpis figurują pod błędnymi prognoząmi. Ponosić one straty „kda w koszt inwestora”. Oczywiście ludzie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności służbowej, lecz wobec mnogości wcześniejszych ustępstw, a także tzw. obiektywnych warunków wykonawczych — personalna odpowiedzialność jest prawie niemożliwa do ustalenia. Zjawisko to ma charakter zresztą. Jednak tutaj występuje szczególnie wyraźnie.

Mechanizm finansowy zaczyna działać skutecznie dopiero w kwestiach szczegółowych. Jeśli np. przekroczone są roczne limity na zakup urządzeń, inwestycja jest nielegalna, bądź też inwestor próbuje ukryć przed rozstrzygnięciem zakres robót, bank stosuje przewidziane prawem ostre sankcje. Tak np. w pierwszym półroczu br. ujawniono 34 nielegalne inwestycje (magazyny, budynki socjalne lub szkolne — a nawet przystanki PKS-ów), a u ponad 800 inwestorów wykryto przekroczenie ustalonych nakładów na zakup urządzeń. W tych przypadkach konsekwencje są natychmiastowe, inaczey niż wówczas, gdy inwestycja jest w pełni legalna, lecz no, mało potrzebna lub nieudana.

Produkcja

Poświęciłem tym miejscu inwestycjom, bo akurat w tej dziedzinie wzmogła kontrola jest dziś bardziej potrzebna niż kiedykolwiek. Ale kto wie, czy ze społecznego punktu widzenia nie jest ważniejszy bieżący nadzór nad kosztami normalnej produkcji w tysiącach naszych przedsiębiorstw. I w tej sferze zadania NBP można podzielić na pozorne i rzeczywiste. Do pierwszej grupy zaliczyłbym np. ocenę planowanej struktury produkcji, czy też kontrolę wykonywania zadań. Zajmują się tym zjednoczenia i resorty, i miejscowe władze, i wewnętrzne organy samorządowe. Bank też może, ale po co, jeśli jego wiedza i wpływ na działanie przedsiębiorstw jest najmniejszy? Tym bardziej że czego jak czego, lecz sprawozdań nie brakuje.

Zwyczajny inspektor pionu ekonomicznego jednego z pięciu set oddziałów NBP kontroluje 2-3 przedsiębiorstwa. Źródłem informacji są dla niego dane przekazywane przez zakład do GUS. Jeśli stwierdzi, że jakieś relacje ekonomiczne układają się nieprawidłowo powinien udać się do nadzorowanej firmy i wykonać dalsze. Tak sporządzone oceny są dla banku podstawą do ewentualnego zastosowania sankcji, głównie poprzez mechanizm kredytowy. Np. zapasy nieprawidłowo podlegają finansowaniu z wyżej oprocentowanego kredytu. W innych przypadkach najczęściej stosuje się podwyższenie stawki oprocentowania kredytu obrotowego. Wyjątkowo ostro traktowane są przekroczenia należnego funduszu plac. Gdy nie ma wystarczającego uzasadnienia powodu, wstrzymuje się o premie dla kierownictwa przedsiębiorstwa.

Trzeba jednak przyznać, że może z wyjątkiem ostatniego przypadku, sankcje bankowe, nie są dla zakładu zbyt dotkliwe, szczególnie w porównaniu z innymi grozami nieprzejmowania. Czymże jest podniesienie o 2 proc. ceny kredytu na zapasy, jeśli brak rezerwy może spowodować przestój w produkcji? Trudności zaopatrzeniowe podlegają chęć gromadzenia nadmiernych zapasów — te bankowe 2 proc. traktuje się jako drobna kłopotliwość nie znaczących życia. Cóż z tego, że koszty wytworzenia mogą być niższe, jeśli zjednoczenie rozlicza z wykonania produkcji, a dopiero w którejś tam kolejności paterzy za ile? Jeśli są przekroczone koszty — znaczy się były trudne warunki. Jeśli nie wykonano planu — znaczy to, że dyrektor sobie nie radzi.

W przemyśle dość powszechnie króluje zasada: „nie ważne jak grać, ważne ile strzelić goli”. „Fałszywe są najczęściej ekonomie przedsiębiorstwa. Próba ściślejszego rozliczania zakładów z zysku (czy też produkcji dodanej), wywołały zamiast chęci obniżki kosztów dążenie

do podnoszenia cen, a więc reakcje dokładnie odwrotne od tych, jakich oczekiwano. Wartość produkcji pozostaje więc nadal najważniejszym miernikiem oceny przedsiębiorstwa, a obecny mechanizm finansowy nie neutralizuje niebezpieczeństw tego układu.

Kasa

Bankowcy sami najlepiej zdają sobie sprawę z własnych ograniczeń. Dlatego w coraz większym stopniu dla kształtowania pożądanej polityki gospodarczej i finansowej stosuje się tzw. oddziaływania pozakredytowe. Określenie brzmi naukowo, lecz treść ma prozaiczną. Są to po prostu sygnały do władz, czyli informacje o nieprawidłowościach przekazywane instancjom partyjnym i władzom administracyjnym, interwencje kierowane do ministrów, dyrektorów zjednoczeń.

Pracownicy NBP są zdania, że „donosy” działają skutecznie niż sankcje kredytowe, które w doświadczonych menedżerach budzą takie samo przerażenie jak Baba Jaga. Zarzucają się więc obecnie tendencja do rozbudowania ubocznej niegdyś funkcji banku — a mianowicie funkcji informacyjnej, uzupełniającej dane pochodzące z GUS i NIK. Pewna słabość banku



W gdyńskim porcie jachtowym. Ostatnie przygotowania do wyjścia w morze. Fot. Ryszard Przedworski

Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA Oskarżam hitlerowskich ludobójców

W wrześniu 1939 r. miałam już lat 15, ale pod wieloma względami byłam jeszcze dzieckiem: po dziesięciu latami byłam ciekawa wojny i ani przez moment nie wątpiłam, iż Polska te wojnę wygra. Słowa: „Silni, zwańczy, gotowi!” żywo przemawiały do mego wyobraźni. Poza tym byłam jedynym ukochanym dzieckiem matki-wdowy.

Kiedy niemieckie samoloty zaczęły bombardować Łęczycę, zachowywaliśmy się dzielnie, uspokajając matkę, która wpadła w panikę. Wypływało to nie tyle z odwagi, ile z jakiegoś wewnętrznego przeświadczenia, że nie sądzona nam śmierć od bomby. Ta pewność nie opuszczała mnie i później, na obczyźnie. Gdy Niemcy wkroczyli do mego miasteczka nad Bzurą, szybko otworzyły mi się oczy, wyderdolałam łabki, z gorzka wspomniłam hasła: „Silni, zwańczy, gotowi!”, „Nie oddamy ani guzika”...

Pamiętam, jak załomotało od drzwi. Matka była w pracy, otworzyła nasza pomocnica domowa. Weszło dwóch ubojczych żołnierzy niemieckich, którzy z groźnymi minami zaczęli rewidować mieszkanie. Jeden z nich przycisnął do mego obojczyka. Czerwonego Krzyża, wreszcie: „Was soll das bedeuten?” — Skończyłam już dwie klasy gimnazjum i w innych okolicznościach potrafiłabym odpowiedzieć po niemiecku, wówczas jednak nie mówiłam z przerażenia i zniechęcenia. Brodźca ze łzami w oczach tłumaczyła mu po polsku i na migi, że wreszcie rzucił opiekę na podłogę: wyrzucił i grozić, akinął na drugiego i wyszli. To było moje pierwsze zetknięcie się z przedstawicielami „Herrenvolku”.

Potem Niemcy rozgłosili się w Łęczycy na dobre, zaczęli awie rządy i reparaie wobec Polaków i Żydów. Najpierw spędlili na Rynek wszystkich mężczyzn w celu rozstrzelania ich. Co przetrzyli rodziny? Co przetrwała matka, przekonaną iż stracił jedynego, kochanego brata! Nie zostali rozstrzelani, ale metoda zastraszania już działała... I październiku 1939 r. zaczęłam chodzić do III klasy gimnazjum. Lekcje nie odbywały się w dawnym gmachu, lecz w budynku internatu i miało nie być lekcji historii. Ale i tak cieszyliśmy się, że w ogóle możemy się uczyć. Krótka to była radość...

Na początku 1940 roku pełniący wówczas obowiązki dyrektora prof. Nikodem Kieślowski wszedł do klasy z poważną i smutną miną, oznajmiając nam, iż „z rozkazu władz niemieckich nasze gimnazjum zostaje zamknięte”. Mimo upływu 40 lat, pamiętam dokładnie te słowa i widzę twarz dyrektora... Byliśmy wzruszeni, nie zdając sobie jeszcze wówczas sprawy z tego, iż Niemcy będą konsekwentnie realizować swój zbrodniczy plan zagłady inteligencji polskiej i niedopuszczania do powstania nowej. Tak więc skończyła się nauka, a o tajnym nauczaniu nie mogło być mowy, gdyż wkrótce wacy nauczyciele gimnazjum zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Oto nazwiska, które pamiętam: matematyk Nikodem Kieślowski, historyk Międzykalew Wyciołowski, polonista Makarewicz, seminarista Knański, Barłowski, ksiądz prefekt Józef Palencuszy. Wszyscy zginęli. Został zwolniony z obozu nauczyciel śpiewu Mogenski, lecz powrócił w okropnym stanie: głuchy, wychudzony, ze zakłopotem.

Realizując plany zagłady Żydów, utworzyli okupanci w Łęczycy getto, skąd po pewnym czasie wszystkich wywieźli i wymordowali. Przedtem jeszcze byłam świadkiem egzekucji powieszonych dziesięciu Żydów, jakoby za nielegalny handel. Szubienica była ustawiona w Ryńku, stołki spod nóg skazańców musielni usuwać Żydzi, a wszyscy inni mieszkający getta musielni być świadkami tej kaźni — ku przestrodze... Wieszali zachowywali się godnie, a w ostatniej chwili krzyknęli po niemiecku: „Oto ginie niewinna żydowska krew!”.

Po opróżnieniu getta zaczęli Niemcy przesiedlać tam Polaków z ładnijszych i większych miast. Los ten spotkał również nas. Mebie jeszcze pozwolił wzięć, za braci je matce dopiero w 1942 roku. Pamiętam jak płakałam na widok odrapanych ścian i parapetów oraz spacerujących po nich karaulów... Najgorzej były zimy, bo oczywiście węgiel Polakom nie przysługiwał, otrzymywaliśmy jedynie niewystarczający przydział drewna. Równie skąpe były racje żywnościowe na kartki.

Matka moja drżała o mnie. Zachował się list jej do siostry w Redominu, w którym pisała m.in. „U nas młodzież zapisują od 16 lat, z Zosia mam ciężkie smutnienie, nie wiem, co robić i gdzie ukryć”. Ten strach był udziałem wszystkich matek. Zabierano z mieszkań, o rażonej porze dnia i nocy lub urządzało łapanie uliczne. Wiele nocy spędzaliśmy poza domem, wyzyliana przez matkę do znajomych, u których jej zdaniem byłaby bezpieczniejsza. Aż stało się to najgorsze 10 czerwca 1942 g. z samego rana

Nauka i technika dla rozwoju

„Życie” rozmawia z doc. dr. Walerym Kujawskim

podsekretarzem stanu w Min. Nauk, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, przewodniczącym Krajowego Komitetu Przygotowawczego Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Nauki i Techniki dla Rozwoju

— Ostatnia dekada sierpnia tego roku znów zwróci uwagę światła na Wiedeń. W dniach od 28 do 31 bm. odbędzie się Konferencja Narodów Zjednoczonych „Nauka i technika dla rozwoju”. Brał Pan udział w przygotowaniach tej imprezy określonej jako „konferencja-konferencja”. W czym tkwi jej znaczenie, dlaczego stawia się ją tak wysoko, przecież nie ma tygodnia aby nie odbyła się gdzieś w świecie jakaś impreza naukowa...

— Rzeczywiście, ale wiedeńskie spotkanie uczonych, polityków, ekspertów różni się od dotychczasowych konferencji. Stanie się podsumowaniem wielu poprzednich imprez międzynarodowych. Będzie to także największa konferencja wśród specjalistycznych organizowanych pod auspicjami ONZ. Ma być ukoronowaniem dotychczasowej współpracy międzynarodowej. Sporo dąży światowe konferencje poświęcone takim zagadnieniom, jak ochrona środowiska, wyżywienie, demografia, urbanizacja, gospodarka zasobami wodnymi, energia atomowa, zapobieganie pustynnieniu. Wszystkie owe gremia ekspertów wykazały pełną jedynolność w kwestii zasadniczej: nauka i technika mogą być jedyną przyczyną się do rozwiązania podstawowych problemów rozwoju ludzkości, od której zależy przyszły rozwój świata. Konferencja wiedeńska ma właśnie stworzyć warunki do dalszych działań w dziedzinie nauki i techniki w służbie rozwoju społeczeństw.

— Czy istniały poprzednio próby takiego generalnego rozważenia zadań nauki i techniki w dobie atomu, komputerów, głodu, eksplozji demograficznej, wojaży kosmicznych?

— ONZ zajmuje się od dawna problemami nauki i techniki. Działają jej wyspecjalizowane organizacje, jak UNESCO, UNIDO, FAO, WHO, IAEA czy UNCTAD, które sporo uwagi poświęcają badaniom i technologii. W roku 1963 miała miejsce pierwsza międzynarodowa konferencja w sprawie roli nauki i techniki w rozwoju ludzkości. Nie spełniła pokładanych nadziei. Złożyły się na to dwie przyczyny: niechęć krajów kapitalistycznych do współpracy z państwami socjalistycznymi i stanowisko krajów rozwijających się, widzących wówczas współpracę wyłącznie na płaszczyźnie własnych korzyści z tytułu pomocy innych państw.

— Czyżby po bez mała szesnastu latach na tyle zmieniła się sytuacja, że można będzie dojść do ogólnego porozumienia w kwestii współpracy naukowo-technicznej?

— Sytuacja rzeczywiście zmieniła się i dzisiaj można oczekiwać zrozumienia dla uniwersalizmu nauki i techniki w rozwoju całego świata.

— Na jakich przesłankach można oprzeć takie rozumowanie organizatorów konferencji wiedeńskiej?

— Wynika ono z potrzeb rozwoju społeczeństw i gospodarki na świecie. Ludzkość znalazła

się obecnie w okresie, kiedy trzeba zastanowić się wspólnie nad głównymi czynnikami rozwoju. Jednym z takich elementów tego rozwoju jest nauka i technika. Zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Wspólna dyskusja ekspertów z całego świata skoncentruje się na roli, jaką w przyszłości ma spełnić nauka i w jakich dziedzinach technika może wywoływać trudności, jakie tego mogą być skutki i jak uniknąć ograniczeń w rozwoju.

— Ostatnio często słyszy się opinie, że rola nauki i techniki została przesadnie wyeksponowana...

— Naukę uznano przecież za siłę twórczą społeczeństwa, stała się przedmiotem obrotów w handlu światowym, stanowi najbardziej opłacalną działalność inwestycyjną. W żadnej innej dziedzinie nakłady nie zwracają się tak szybko, jak w sferze nauki i techniki. Są to fakty niezaprzeczalne i świadczą o miejscu tego rodzaju działalności ludzkiej w rozwoju ekonomicznym i cywilizacyjnym.

— Każda licząca się konferencja międzynarodowa wzbudza nadzieje, że w dobie rewolucji naukowo-technicznej coś uda się rozwiązać wspólnymi siłami dla dobra człowieka...

— Spodziewamy się znacznych korzyści z obrad, imprez towarzyszących konferencji, jak kolokwium na temat „Nauka, technika i społeczeństwo” czy dyskusji okrągłego stołu. Już sam program konferencji świadczy, że uwaga skoncentruje się na najbardziej istotnych zagadnieniach. Problemami węzłowymi wiedeńskiego spotkania staną się żywność i rolnictwo, zasoby naturalne, w tym energia, zdrowie, oświata ludzkie i środowisko, transport i łączność, przemysł, rolnictwo, produkcja dóbr podstawowych.

— Jak należy rozumieć idee konferencji: „Nauka i technika dla rozwoju”? Jest to przecież ogromnie szerokie pojęcie.

— Uczestnicy konferencji przedstawiają poglądy na temat wyboru i transferu techniki właśnie dla rozwoju. Znajmujemy się wspólnie poszukiwaniem sposobów usuwania przeszkód na drodze do lepszego wykorzystania wiedzy, możliwości nauki i techniki dla wszystkich krajów, w szczególności rozwijających się. Na porządku dziennym znajduje się zagadnienie metod integracji nauki i techniki w postępie gospodarczym i społecznym, roli nauki i techniki w pokonywaniu przeszkód na drodze rozwoju.

Chodzi także o ustalenie instytucjonalnych i nowych form międzynarodowej współpracy państw w zastosowaniu nauki i techniki. Dyskusja obejmie kwestie rozbudowy i rozwoju systemów instytucjonalnych dla nauki i techniki w krajach rozwijających się, badania i rozwój w krajach uprzemysłowionych, wobec spraw ważnych dla krajów Trzeciego Świata. Eksperti zajmą się rozważaniem mecha-

volksdeutschka, moja dawna starsza koleżanka z gimnazjum, prowadząc jeszcze jedną ofiarę — córkę zegarmistrza. Okazało się, że obie te pracownice Arbeitsamtu przyszły po nią; jedna poszła do mieszkanki, druga stała na ganku, by uniemożliwić ewentualną ucieczkę. Gdybym była posłuszną matką i nie wychodziła z mieszkanką...

Matka prosiła też drugą, Stefę, która przecież znała od lat, jak również jej matkę — właścicielkę sklepu i ojca — zegarmistrza. Ta jednak — choć jeszcze niedawno miała się za Polkę i katoliczkę — dziś jest wierną führungsiarzą i służnicą. Prowadzą nas do Arbeitsamtu, gdzie spędzamy na siedząco lub stojąco całą noc. Jest nas 70 — oto plan dzisiejszej łapanki na terenie Łęczycy i okolic.

Rano mama — postarzała przez tą jedną noc i zmieniona — przyniosła mi walizkę, która od dawna była spakowana i przygotowana na wszelki wypadek. Prosiłam, by nie szła na dworzec, nie mogłam znieść widoku jej twarzy. I powiedział nam w niemiecku: „A o to tręć kartki napisanej już z Hamburga do cioci: „Hamburg, 16.VI.42 r. Kochana ciociu! Już od dwóch dni jestem w Hamburgu. Po nocy spędzonej w Arbeitsamcie w Łęczycy, wywieźli nas do Kutna, gdzie byliśmy w kapteli. Tam spędziliśmy, a raczej przemierzaliśmy drugą noc. Podróż z Kutna do Hamburga trwała noc i dwa dni. Ja cała drogę chorowałam, ale teraz czuję się już dobrze. Szukam, bo adybam i nadal chorowała. Może by mój zwolnili. Mieszkamy w starej fabryce. W naszym pokoju jest osiem dziewczyn, z tych tylko ja jedna z Łęczycy. Łóżka są piętrowe, siemki i poduszki wypchane papierowymi trocinami. Ja wraz z 17 dziewczynkami będę pracować w fabryce konserw rybnych. Jeszcze tygodnia nie ma jak tu jestem, a już teaknie

— Byłoby — naszym zdaniem — pożyteczne, aby konferencja w swoich uchwałach dała wyraz zaniepokojeniu istniejącymi obecnie powiazaniami nauki i techniki z wyścigiem zbrojeń, ograniczającym rozwój wiedzy, jej działalność na rzecz pokoju i dobra ludzkości.

Chciałbym tutaj przypomnieć, że w czasie przygotowań do konferencji wiedeńskiej Polska wysunęła sugestie, aby obrady toczyły się pod hasłem: „Nauka i technika dla rozwoju i pokoju”.

— Dziękuję za rozmowę.

nizmów wymiany informacji naukowych i technicznych oraz doświadczeń ważnych dla rozwoju, umocnieniem współpracy międzynarodowej między wszystkimi krajami i nakreśleniem nowych konkretnych form współpracy na polu nauki i techniki dla rozwoju. Celem konferencji wiedeńskiej jest także wykształcenie istniejącego systemu Narodów Zjednoczonych i innych organizacji międzynarodowych oraz rozwiązanie problemu wielkiej wagi: nauka i technika a przyszłość.

— Jaki będzie udział delegacji polskiej, reprezentującej organizacje naukowe, techniczne, instytucje i środowiska?

— Przedstawimy nasz dorobek naukowy, który może być interesujący dla wielu krajów. Znajdziemy uczestników obrad z organizacją i zarządzeniem nauki i techniki w Polsce, strukturą potencjału, systemami planowania i organizacji działalności badawczej oraz rozwojowej, zasadami i źródłami jej finansowania, głównymi kierunkami rozwoju obecnie i w przyszłości.

Istotny może być wkład Polski w konferencję z i tego powodu, że wiele naszych doświadczeń nadaje się do wykorzystania. Nie tylko w dziedzinie nauki i techniki, ale także w dziedzinie polityki społecznej, gospodarki, kultury, zdrowia, rolnictwa, przemysłu, transportu i łączności, rolnictwa, zasoby naturalne, w tym energia, zdrowie, oświata ludzkie i środowisko, transport i łączność, przemysł, rolnictwo, produkcja dóbr podstawowych.

— W pewnym stopniu o poziomie i znaczeniu nauki i techniki w danym kraju świadczy jej udział we współpracy międzynarodowej.

— Mamy znaczne rezultaty w tej dziedzinie, które zostaną też przedstawione w Wiedniu. Kierując się zasadą uniwersalności nauki i techniki oraz zasadą wzajemnych korzyści, jakie powinny odnieść współpracujące kraje, rozwijamy różnorodne formy współdziałania na arenie światowej z wieloma krajami, bez ograniczeń geograficznych. Na ogólną liczbę 420 tematów badawczo-rozwojowych w latach 1974—1980 realizowanych przez nasz kraj z partnerami zagranicznymi, sto tematów dotyczy rządowych programów, a 320 problemów węzłowych. Głównym partnerem Polski w dziedzinie nauki i techniki jest Związek Radziecki. Program współpracy z tym krajem obejmuje, około 50 tematów związanych z programami rządowymi i około 150 tematów wynikających z problemów węzłowych. W ramach współpracy RWPC uczestniczy 250 polskich placówek naukowo-badawczych. Kraj nasz prowadzi też szeroka współpraca z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza z Francją, USA, W. Brytanią i RFN.

Duże znaczenie przywiązujemy do współpracy z krajami rozwijającymi się. Współpracę ta ma ponad dwudziestoletnią tradycję. Polega głównie na kształceniu i doskonaleniu kadr. Obecnie w szkołach wyższych kształcimy około 1800 studentów rodem z krajów rozwijających się, w tym około 1400 odbywa pełne studia wyższe, głównie na kierunkach technicznych i medycznych.

Liczący się jest udział Polski w pracach organizacji międzynarodowych. Kraj nasz współdziała z kilkuset organizacjami światowymi w dziedzinie nauki i techniki, przede wszystkim w ramach systemu Narodów Zjednoczonych. Przedstawiciele Polski uczestniczą w pracach prowadzonych pod egidą ONZ w zakresie polityki technologicznej i prognozowania, transferu techniki, organizacji wspólnych badań, ustanowienia światowego systemu informacji, prac z dziedziny oceanografii, geologii czy hydrologii. Mówię o tym dlatego, że nasz udział w tych pracach złożył się na przygotowanie konferencji wiedeńskiej. W ramach szerokiej współpracy z UNDP zajmowali się polscy specjaliści ochroną rzek przed zanieczyszczeniami i kompleksowym zagospodarowaniem Wisły, poszukiwaniem soli potasowych, rybołówstwem dalekookreśmym.

— Mówimy o nauce i technice. Współpraca międzynarodowej mającej służyć człowiekowi, a przecież znaczny potencjał prac w tym zakresie jest zaangażowany w budowie wielkich systemów zagłady, wynajdywania nowych sposobów zabijania i niszczenia. Jak owe kierujące sprawy znaną rozważać w Wiedniu?

— Byłoby — naszym zdaniem — pożyteczne, aby konferencja w swoich uchwałach dała wyraz zaniepokojeniu istniejącymi obecnie powiazaniami nauki i techniki z wyścigiem zbrojeń, ograniczającym rozwój wiedzy, jej działalność na rzecz pokoju i dobra ludzkości.

Chciałbym tutaj przypomnieć, że w czasie przygotowań do konferencji wiedeńskiej Polska wysunęła sugestie, aby obrady toczyły się pod hasłem: „Nauka i technika dla rozwoju i pokoju”.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: TADEUSZ PODWYSOCKI

DOKOŃCZENIE
NA STR. 10

Nadreńskie krajobrazy

Prowizorki trwają najdłużej

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w lipcu
Bonn mówiono, że to niechciane dziecko. Nikt nie wierzył w jego długie życie. Niedawno „stuknęło mu” 30 lat w roli stolicy RFN i rozrasta się coraz bardziej.

Powróćmy do narodzin. Ich pierwsza przesłanka było utworzenie na terenie trzech zachodnich stref okupacyjnych podbitych Niemiec zgromadzenia konstytucyjnego — Rady Parlamentarnej. Zebrali się ona właśnie w Bonn, w ocalałym od zniszczeń wojennych Muzeum Zoologicznym im. Alexandra Koeniga. Był wrzesień 1948 r. 8 maja 1949 r. — po uwzględnieniu poprawek naniesionych przez władze okupacyjne — Rada uchwaliła ostateczny projekt konstytucji przyszłego państwa: RFN. W dwa dni później — po wielomiesięcznych dyskusjach, kłótniach i tajemniczych zabiegach Adenauera — określono stolicę. Wybór padł na Bonn. Małe, zapanowane, zniszczone w ponad 30 procentach, liczące zaledwie około 100 tys. mieszkańców miasteczko nad Renem, wygrało historyczną stawkę wobec wielkiej i atrakcyjnej metropolii nad Menem — Frankfurtu.

Było to zwycięstwo trudne. Tej pamiętnej nocy za Bonn opowiedziało się tylko 33 członków Rady Parlamentarnej, wobec 29 głosów przeciwnych. Również w pół roku później w wybranych po raz pierwszy w ułokowanym w siedzibie wyższej szkoły pedagogicznej parlamencie RFN, stolica-kopciuszka zatwierdzona została tylko przez skromną większość dopływających. Gdyby nie autorytet i zreczność polityczna Adenauera, nie miałyby szans.

Zdaniem złośliwców, Bonn stał się stolicą tylko dlatego,

właśnie książki pt.: „Bitwa o Bonn”. Klaus Dreher — pragnął mieć tutaj stolicę, albowiem nie była metropolią i nie rozkładała się na kłótnie, które w końcu zostały.

Niepozorne, skromne, prowincjonalne miasteczko rodzinne Beethovena, miało spełnić jedynie rolę stacji przesiadkowej. Jego wybór był demonstracją owej „amerykańskiej” „prowizorki”. Współtwórcą RFN marzył się wielkie Niemcy — ze stolicą Berlinem, z po-nownie przyłączonymi (co formułował otwarcie również socjaldemokrata Schumacher) „obszarami Odra — Nysa”. Lecz historia wojenna wy-rzuciła psikus. Niechciane dziecko wciąż przybiera na wadze. To co dzieje się obecnie przekroczyło granice naj-miejszych wyobrażeń tam-tych lat.

W piątek, 27 kwietnia, otworzono oficjalnie bramy do „zielonego raj”. Dla buchalatorów i wykonawców tej inwestycji było to raczej piekło. Nieprze-czytna kalkulacja, niezbyt do-bra organizacja i wielkie opóź-nienia — wymagające nieza-nego tu zrywu i improwizacji — kosztowały nie tylko nad-burmistrza Daniela (CDU), niejedną nieprzespaną noc. Nie mówiąc o tych marnych „około 60 mln marek” z publicznej kasy.

Na tyle szacuje się koszty wielkiej Bundesgartenschau 1979, czyli Federalnej Wystawy Terenów Zielonych. Wielki park wypoczynkowy utworzo-ny po obu stronach Renu — bogaty w sztuczne jeziora i hale wystawowe, czysto

miejscowości, wzbogaconego o nowe osiedla, wielkie biurow-ce, rozbudowaną sieć połączeń drogowych i kolejowych.

I wciąż inwestującego. Na kilka dni przed otwarciem wy-stawy terenów zielonych, któ-ra po spełnieniu swej funkcji wzbogaci trwale zaplecze wy-poczynkowe miasta, przekazano oficjalnie do użytku nowy dworzec, skromnego wciąż jeszcze (pod ziemią tylko 5,2 km szyn) lecz dość rozległego w części naziemnej metra. Projekt na kolejne dziesięciolecie. No-tabene mocą pełnią funkcję schronu przeciwatomowego. Koszt dworca: 100 mln marek, nie licząc 370 mln zainwesto-wanych wcześniej w podziem-ne trasy.

Charakterystyczne: w mo-wie inauguracyjnej chadecki nadburmistrz stwierdził z przymrużeniem oka niby to o dotychczasowym systemie połączeń: prze-zwyciężyliśmy ostatnie „prowizorium”.

Przedstawiciel rządu sformułował to bardziej jedno-znacznie: oto wielki krok na drodze rozwoju miasta — stolicy Republiki Federalnej Niemiec. Opinia jednego z bońskich kolegów — dziennikarza: „Boże, czy ci, którzy wymyślili tę prowizorkę nie przewracają się teraz w grobie?”

Lecz to nie wszystko. O trwa-łej, solidnej, ba — zatykającej innych dech w piersiach siedzi-bie najwyższej władzy centralnej myśli dziś sami deputowa-ni do Bundestagu. Zatwierdzo-ny został właśnie ramowy pro-jekt nowego gmachu parlamen-tu. Bazarzeta, za co najmniej

Złoty mit

Korespondencja własna z Finlandii ZDZISŁAWA KAMINSKIEGO



Każdy ma szansę zostać mistrzem.

Fot. Zdzisław Kamiński

Atmosfera jak z westernu. Kowbojskie kapelusze, wysokie buty, a gdziekolwiek spojrzeć to czarny cha-rakter. Jest też i saloon oraz ogrodzony drewnianymi bala-mi plac do tańca z wielkim napisem „dancing”. Z różnych stron dobiegają intonowane podpiętymi głosami pieśni.

Nie towarzyszy im jednak banjo, ale akordeon lub gita-ra. Nie ma też koltów, chociaż w prawie każdego pasa wisi nóż. Niejednemu ma 30 i więcej centymetrów długości.

Nie widać także żywych ko-ni, są za to mechanizmy. W du-żych ilościach. Bowiem warto tu przyjechać raz w roku. Tu, to znaczy do fińskiej miej-scowości Tankavaara, położo-ną ok. 250 km za kregiem po-larnym, gdzie odbywają się mistrzostwa świata poszuki-waczy złota!

Romantyczny mit, jarmark dla turystów, lokalne święto? Wszystko po trochu co ściąga parę tysięcy ludzi i stanowi „gwóździę sezonu” fińskiej La-ponii. Krajinę, gdzie kiedyś rze-czywiście można było znaleźć złoto.

Wszystko zaczęło się w 1836 roku, kiedy to w rzece Kemijoki odkryto po raz pierwszy ten kruszec. Ale prawdziwa gorączka złota wybuchła kilka lat póź-niej, gdy w drugiej połowie ubiegłego stulecia odkryto złoty piasek w drugiej rzece, Ivalo-joki. W roku 1870 powstaje Na-rodowe Biuro Złota. Lokalne władze ówczesnego autonomicz-nego Wielkiego Księstwa Fiń-skiego powołały specjalną służ-bę porządkową, która zajmowa-ła się także ściągnięciem pod-atków od poszukiwaczy. Ich licz-bę szacowano na 500 osób. Rozrzucony na ogromnych po-lach Laponii przez krótkie let-nie miesiące szukał fortuny w lodowatej wodzie tutejszych rzek.

Nie tylko oni. Powołano do życia dwie spółki, które podjęły na szerozka skalę poszukiwania w złotonosnych rzekach, wyko-rzystując specjalnie konstruo-wane urządzenia mechaniczne do przesiewania piasku. Efekty nie były jednak zachęcające.

W roku 1935 nadszedł na „wielkie złoto” ponownie ożył. Przyczyniło się do tego znalezie-nie przez Evert Kiviniemi złote-go samorodka ważącego 395 gramów. Był to największy po-jedynczy złoty okruszek znalezio-

ny w całej historii poszukiwań tego kruszcu na terenie Finlan-dii. Właśnie w latach trzydzie-siętych naszego stulecia poszuki-wacze zainstalowali się w Tan-kaavaara. Również wszyscy mie-szkanki pobliskiej wioski Purnumukka żyli z poszukiwania złota.

Ale to już odległe czasy. Te-raz tylko 5 ostatnich fiń-skich mohikanów podaje w rubrykach „zawód” różnych urzędowych formularzy: po-szukiwacz złota. Jeszcze tro-chę i ości przestaną czekać na uśmiech fortuny. Pozostaną tylko romantyczne opowieści o wspaniałych zakuszkach i mistrzostwa świata.

One bowiem zostaną na pew-no. Mieszkańcy Laponii, i nie tylko oni, nie pozwolą, aby ta impreza zakończyła swój żywot. Na dwa dni zawodów ściągną tłumnie nawet z odległości kil-kuset kilometrów. Wokół miej-sca gdzie odbywają się zawody, w samochodach, namiotach, przyczepach kempingowych o-rz różnych łonach, czasem bar-dzo dziwnych, pojadą, koczują setki osób. To ci, którzy pragną wziąć udział w zawodach, ki-blice, znajomi, przygodni turyści, a także różne trupy i niebie-skie ptaki ściągną na tę uro-czystość z odległych zakątków kraju, a także z zagranicy.

W konkursie może startować każdy. Kategorie jest pięć. Czte-ry dla amatorów, osobno dla pań, panów i młodzieży oraz tzw. ogólna. Zawodowi poszuki-wacze złota startują oddzielnie. W tym roku przyjechali na mi-strzostwa zawodnicy z RFN, Szwajcarii, Francji i Wielkiej Brytanii. Podobno w poprzed-nich latach byli też poszukiwa-cze z Kanady i ZSRR.

Dla każdej z kategorii jest przewidziany inny stopień trud-ności, ale generalna zasada jest taka sama. W rozlewkę prze-pliwającego nieopodal strumie-nia urządzono ok. 30 stanowisk. Na każde stanowisko na-wieziono odpowiednią ilość piachu, w który, na 2 godz. przed rozpoczęciem zawodów, ko-misja konkursowa wkłada od 4 do 7 bardzo małych okruszków złota. Uzasadnione jest to od ka-tegorii startujących.

Zawodnicy w gumowych bu-tach, uzbrojeni w sita, rozpoczyna-ją na dany przez sędziego znak przesiewanie piasku. Nie wiedzą, ile jest złotych okru-szków w piasku. Zależąca więc każde znalezienie przez podnie-sienie rekl. Czas, w którym prze-

ba znaleźć wszystkie okruschy, wynosi 40 min.

Płuczą więc zawzięcie piasek przy wielkim dopingu publicz-ności. Co chwilę rozlega się o-krzyk i czyjaś ręka wędruje do góry. Pierwszy, który znajdzie wszystkie okruschy nagradzany jest burzliwymi oklaskami. O-statni także. No bo przecież to jest bardzo emocjonująca zaba-wa. Finowie nie należą do lu-dzi reagujących spontanicznie przy byle jakiej okazji. Tutaj jednak emocjom nie ma końca.

W pierwszym dniu zawodów przeprowadza się eliminacje w poszczególnych kategoriach. W drugim dniu, z tym, że zawo-dowi poszukiwacze rozgrywają od razu finał. Być może trzeba mieć sokole oczy i odro-binę szczęścia. Np. tegoroczna mistrzyni świata w kategorii ko-biet, notabene Finka, znalazła 4 maciupke okruschy złota w ciągu 3 minut. Wręcz niewiary-godne.

Po finale uroczyste wręczenie nagród. Główna nagroda to sito do przesiewania piasku o śred-nicy i metra oraz bilety lotnicze na wszystkie kategorie w Fin-landii, ważny jeden tydzień. No i satysfakcja. Być mistrzem świata poszukiwacz złota to rzadki tytuł.

Po mistrzostwach Tankavaara pustoszaje. Odwie-dzają ją tylko wycieczki, które przybywają aby obejrzeć mieszczące się tutaj Muzeum Poszukiwaczy Złota. W nie-wielkim drewnianym domku zgromadzone stare narzędzia służące do wyławiania złotego kruszcu, fotosy poszukiwaczy, dokumenty, całą dokumentację kartograficzną terenów złoto-dajnych, zbiory mineralogicz-ne. Przy muzeum utworzono mały skansen, w którym umie-szczono kilka oryginalnych domków, które przed laty by-ły zamieszkałe przez poszuki-waczy złota. To wszystko.

Muzeum jest czynne w mie-siącach letnich. Zimą zamyka się je na klucz. Do następnego sezonu i do następnych mistr-zostw.

KTO I CO?

Bolivia, znana z bogactw na-turalnych (cyna) i z nędry znacznej części ludności, ma po raz pierwszy od pięćnastu lat cywilnego prezydenta. Został nim, zgodnie z uchwałą parla-mentu, 67-letni Walter Guevara Arce, który przed laty był jed-nym z założycieli postępowego wówczas Narodowego Ruchu Re-wolucyjnego. Z tegoż ruchu, któ-remu Bolivia zawdzięcza nacio-nalizację górnictwa i reformę rolną, wywodzą się czołowi kan-dydaci na prezydenta podczas ostatnich wyborów — Siles Zu-azo i Paz Estenssoro. Impas mię-dzy obu politykami, z których żaden nie uzyskał bezwzględnej większości głosów, doprowadził do tego, że parlament na okres jednego roku powierzył funkcję prezydenta Walterowi Guevarze Arce, mającemu pogląd centrole-wicowy.

Spośród poprzednich 52 prezy-dentów Bolivi 26 objęło urząd w wyniku zamachów stanu. Aż 31 prezydentów było zawodowy-mi oficerami.

Henry Kissinger, były amery-kański sekretarz stanu, na-awany jest teraz przez ga-zety waszyngtońskie „Instytucją Kissinger”. Choć nie zajmuje on żadnego oficjalnego stanowiska, raz po raz zabiera głos publicz-nie, wypowiadając się na wszel-kie tematy polityki zagranicznej. Kissinger zamieszkał w Waszyng-tonie i ma biuro w reprezen-tacyjnej dzielnicy miasta. Po-dobno łatwiej jest dostać się do Białego Domu niż do biura Kis-singera.

Oto niektóre frórla Jego de-chodów. Z tytułu zaliczki na-pamiętnik otrzymał milion dola-rów. System telewizyjny NBC, gdzie jest doradcą i uczestni-kiem dyskusji przed kamerą, płaci mu milion dolarów rocznie. Wielki bank inwestycyjny Gold-man Sachs zaangażował go na konsultanta za 200 tysięcy dola-rów rocznie. Również bank Chase Manhattan korzysta z je-go porad. Sumy honorarium nie ujawniono, ale za jedno semina-rium w tym banku Kissinger otrzymał 30 tysięcy dolarów.

Prawica francuska znalazła nowych ideologów. Najczę-szej wymieniane jest nazwi-sko młodego (35 lat) filozofa A-lain de Benoist, który twierdzi, że „wrogom nie jest lewica czy komunizm bądź dywersja, lecz ideologia egalityzmu, której formuły kwiliły przez dwa tysią-cie lat”. Benoist i jego zwolenni mistrzyni świata w kategorii ko-biet, notabene Finka, znalazła 4 maciupke okruschy złota w ciągu 3 minut. Wręcz niewiary-godne.

Po finale uroczyste wręczenie nagród. Główna nagroda to sito do przesiewania piasku o śred-nicy i metra oraz bilety lotnicze na wszystkie kategorie w Fin-landii, ważny jeden tydzień. No i satysfakcja. Być mistrzem świata poszukiwacz złota to rzadki tytuł.

Po mistrzostwach Tankavaara pustoszaje. Odwie-dzają ją tylko wycieczki, które przybywają aby obejrzeć mieszczące się tutaj Muzeum Poszukiwaczy Złota. W nie-wielkim drewnianym domku zgromadzone stare narzędzia służące do wyławiania złotego kruszcu, fotosy poszukiwaczy, dokumenty, całą dokumentację kartograficzną terenów złoto-dajnych, zbiory mineralogicz-ne. Przy muzeum utworzono mały skansen, w którym umie-szczono kilka oryginalnych domków, które przed laty by-ły zamieszkałe przez poszuki-waczy złota. To wszystko.

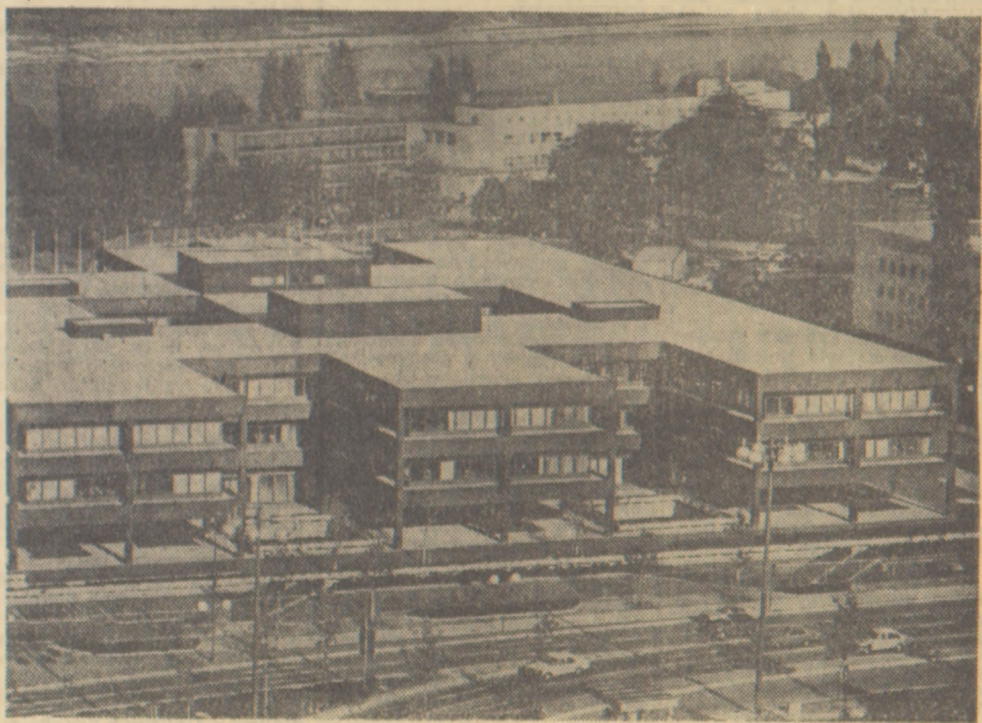
Muzeum jest czynne w mie-siącach letnich. Zimą zamyka się je na klucz. Do następnego sezonu i do następnych mistr-zostw.

Burmistrz Rzymu, porf. G. C. Argan, znany historyk stu-ki, rzeźbi przed kilku mie-siącami hasło: „Albo zabijmy, albo samochody”. Idzie o to, że wzmógł ruch samochodowy w stolicy Włoch powoduje niszcze-nie zabytków, mających ogrom-ną wartość historyczną i przy-ciągających do Włoch miliony turystów. Jako przykład wymie-nia się kolumnę cesarza Marka Aureliusza, znajdująca się tuż przy ruchliwej ulicy Via del Corso w śródmieściu. Z powodu nadmiaru samochodów kolumna sprzed 1800 lat niszczeje i wyma-ga konserwacji.

Burmistrz zaproponował zam-knięcie wielu ulic w Rzymie dla ruchu samochodowego, co z kolei wywołało protesty wła-szelelli sklepów, obawiających się utraty klientów.

Tygodnik „Literaturna Ga-zeta” zamieścił interesujący artykuł po śmierci słynnego na Zachodzie filozofa Herberta Marcusera. W czasopiśmie ra-dzieckim obok krytycznej oceny filozofa czytamy: „Nie należy zapominać i o tym, że Marcuse stał po stronie walczącego Wiet-namu, że do końca życia pozostał bezkompromisowym kryty-kiem ustroju burżuazyjnego i że dlatego na przykład Angela Da-vies nazywała go swym nauczy-cielem. W swym ostatnim wy-wiadzie potwierdził on kryzys kapitalizmu, odrzucił reformizm parlamentarny i pozostał wierny ideałowi rewolucji i swej młodzież-nej sympatii dla Kraju Rad”.

Znany reżyser filmowy Miłosz Forman w drodze ze Stanów Zjednoczonych, gdzie obec-nie pracuje, do Cannes zatrzy-mał się w swej rodzinnej Czechosłowacji. Dwa ukazujące się w Pradze czasopiśma filmowe — „Kino” i „Zaběr” — zamieściły jednocześnie wywiady z słynnym twórcą. Była to pierwsza wizyta Formana w Czechosłowacji od ośmiu lat. Reporter „Zaběru” stwierdził, że Forman po wy-jeździe z Czechosłowacji nigdy nie dał powodu do traktowania go tak, jak „tych, którzy opuścili swoją ojczyznę jako emigranci” i zawsze „uważał się i uważa za artystę czeskiego”.



Bonn — od 30 lat stolica RFN. Na zdjęciu urząd kanclerski

że... Rhoendorf był odrobinę za mały. To właśnie w Rhoen-dorf — w pobliskiej osadzie po drugiej stronie Renu — starszy pan, wybrany kanclerzem w wieku 73 lat, miał na pięknym słonecznym stoku swą willę i grządkę z ulubionymi różami.

Inni twierdzą, że szefa CDU przerażało socjaldemokratyczne oblicze Frankfurtu, za którym tak bardzo obstawał przewod-niczający SPD — Kurt Schuma-cher.

Obu argumentów, nawet zło-śliwie podanych, nie należy lekceważyć. Decydujący jednak — jak potwierdzają to otwie-rane po 30 latach archiwa — był trzeci powód. Polityczny. „Adenauer — przypomina zna-wca tematu, autor wydanej

kwiaty, drzewa i krzewy, spe-cjalny prom, linie kolejki miej-skiej, miejsca imprez kultural-nych — przez pół roku będzie zamkniętym obiektem — do zwiedzania za opłatą. Zwykła wejściówka dla jednej osoby — 8 marek. Częściowo zwróci się; organizatorzy liczą na setki ty-sięcy przyjeźdźców.

Ale nie nastawiają się na za-robek. Wiedzą: każda reklama kosztuje. Tegoroczna wystawa zieleni i kwiatów jest zaś pierwszą w 2000-tysięcznej his-torii miasta, gigantyczną rekla-mą Bonn.

Bonn stołecznego. Trzykrotnie liczniejszego w porównaniu z dniem awansu, rozciągniętego (decyduje z 1969 r.) na obszar szeregu odrębnych wcześniej

700 mln, albowiem — jak to skromnie obwieściła miejscowa gazeta — „w Bonn powstaje największy parlament świata zachodniego”. Dla uzasadnienia podano kilka liczb. Powierzcho-nia brytyjskiej Izby Gmin wy-nosi 286 m kw., francuskiego Zgromadzenia Narodowego — 440 m kw., amerykańskiego Kongresu — 785 m. Na Bun-destag przewidziano 1350 m kw.

Niechciane nadreńskie dzie-cko lat 1948/1949 spogląda coraz pewniej w dobrą, długą przyszłość. Wierzy w swą stołeczną karierę, mimo marzeń i złudzeń tych, któ-rych Anno Domini 1979 usiłu-ją kopiować zbutwiałe plany Adenauera i Schumachera.

Zmurszałe imperium Michele Sindony

ZYGMUNT SZYMANSKI

a raport w sprawie Banca Pri-vata Italiana mógłby dostarczyć nowych podstaw dla tego ząda-nia. Sindona miał zresztą, nie-zależnie od odpowiedzialności przed sądem włoskim, odpowia-dać także przed trybunałem a-merykańskim, który oskarżył go o spowodowanie upadłości wiel-kiego banku amerykańskiego, Franklin National Bank, w któ-rym Sindona miał kontrolny pa-kiet akcji. Rozprawa w tej spra-wie wyznaczona była na 10 września. Ale wątpliwe czy do niej dojdzie. W tajemniczych okolicznościach Sindona został bowiem 6 bm. porwany, gdy wychodził z nowojorskiego ho-telu „Pierre” gdzie wraz z żoną zajmował od 5 lat luksusowy a-partment.

Kto zabił Giorgio Ambrosio-liego? Kto porwał Michele Sindonę? Komu zależy na tym, aby utonęły w wodzie końce spleta-nej siatki operacji finansowych Sindony, w której uwikłane by-ły liczne Bardzo Ważne Osoby ze świata finansów i polityki? Pięć lat minęło od krachu fi-nansowego imperium Sindony, które ten sprytny Sycylijski, liczący dziś 59 lat, zbudował do-słownie z niczego. Ale „sprawa Sindony” (il caso Sindona — jak

mówią Włosi) nie przestała pa-sjonować włoskiej (i amerykań-skiej) opinii publicznej po dzień dzisiejszy.

Sindona zaczął swą karierę, jako młody student prawa w Messynie, handlując tuż po wyzwoleniu — Włoch amerykań-skimi nadzwyczajnymi wojskowy-mi. Wkrótce potem otworzył biuro konsultanckie, udzielające fi-nansowych porad coraz licz-niejszym klientom. Za zarobio-ke pieniędze zaczął skupować akcje rozmaitych przedsię-wzięciw, z których za najbar-dziej intratne uchodził Societa Generale Immobiliare. Przed-sięwzięciem to handlowało zle-tu „Pierre” gdzie wraz z żoną zajmował od 5 lat luksusowy a-partment.

Z biegiem czasu Sindona zdo-lał położyć rękę na kontrolnych pakietach akcji kilku wielkich domów bankowych. W 1959 r. na-był, na spółkę z brytyjskim Hambros i amerykańskim Con-tinental Illinois, Banca Privata Finanziaria w Mediolanie oraz Banca Unione. Wkrótce doszło do ich fuzji i powstania Banca Privata Italiana. Inne należały

do Sindony instytucje finanso-we związane były z Banca Pri-vata rodzinnymi niemi.

Największym jednak sukces-em Sindony był jego zaocean-iczny nabytek. W 1972 roku zdo-lał kupić 22 procent akcji du-żego Franklin National Bank of New York. Bank ten wraz z u-przednio już nabytym Talbot National Corp oraz innymi przedsiębiorstwami amerykań-skimi znalazł się wkrótce pod wspólnym „dachem” założonego w Liechtensteinie holdingu Fa-scio International. Drugi holding — Faeco AG, także w Liechten-steinie — pozwolił za kolejny filar sindonowskiego imperium, które składało się łącznie z po-nad 30 rozmaitych prawnie odrębnych firm.

Przy pomyślnym koniunkturze w świecie zachodnim intere-sy Sindony rozwijały się więcej niż zadowalająco. A apetyty przemysłowego Sycylijszka rosły w miarę jedzenia. Nic nie wskazywało na to, że czeka go porażka. Tym bardziej że cie-żył się powszechnym szacun-kiem i miał wszędzie wpływo-wych przyjaciół.

Wroble na rzymskich dachach ówierkały o tym, że udziela re-

gularnych dotacji włoskiej cha-fecji i służby radami (jak się póź-niej okazało — niezbyt dobrymi) Instytutowi Dziel Religijnych, zajmującemu się finansami Wa-tykanu. Mniej więcej w tym cza-sie, gdy nabył więcej z tego, że na akcje — w wyborze Richarda Nixona. Suma ta nie została wprawdzie przyjeta, gdyż zgło-sił ją po przewidzianym ustawą prekluzyjnym terminie, ale fakt, że ją zgłosił, zapewnił mu do-bre stosunki z Białym Domem. Jak wiadomo nie tak nie pod-trzymuje przyjaźni, jak drobne (a tym bardziej duże) podarunki...

Gdy w 1974 roku świat za-chodni przeżył poważny kryzys walutowy, związany z pewnością w dużej mierze z kryzysem na-fetowym, Sindona uznał, że w tej mełej wodzie da się złowić nie-drogi rybek. Zaczął też prowadzić na wielką skalę terminowe trans-akcje walutowe, głównie kupu-jąc spadające wówczas dolary, w oczekiwaniu, że pójda znów w górę.

Ale oczekiwania te nie spełni-ły się. Banca Privata we Wło-szech i Franklin National w Sta-nach Zjednoczonych poniosły dotkliwe straty. Zaniepokojeni o swe pieniądze depozytariusze masowo wycofywali swe wkłady w tych instytucjach. Doszło na-wet do poważnego runu. Gdyby nie interwencja Banku Italii we Włoszech i Zarządu Rezerwy Federalnej w Ameryce — rzec

mogłaby się skończyć katastro-fa.

Ale w zamian za finansową pomoc, od tych oficjalnych in-strykcji Sindona musiał udzie-lić gwarancji w postaci akcji in-nych przedsiębiorstw i zrezy-gnować z prezesury w nich. Gdy we Włoszech ziemia zaczęła mu się palić pod nogami, wyjechał w październiku 1974 do Gene-wy, a stamtąd do Nowego Jorku.

Zgłoszone przez władze włoskie żądanie o eks-tradycję nie było poparte dostatecznymi argumentami. Powiada się, że wielu osobisto-ściom życia politycznego we Włoszech wcale nie zależało, aby Sindona wrócił, choćby i pod eskortą, do ojczyzny. Podobno wie on zbyt dużo i zbyt dużo potrafiłby powiedzieć przed sądem. Ci, którzy mieli na jego przyjaciółmi, woła o nim dziś nie pamiętać, a nade wszystko pragną, aby on o nich zapomniał. Przyjaciół ma on zresztą dzisiaj coraz mniej, zgodnie z sentencją Owidiusza, który pisał: dopóki będziesz szczęśliwy liczyć będziesz wio-lu przyjaciół, ale gdy cię los opuści, będziesz sam.

Sindona jest więc sam. Ale gdzie? Kto go porwał? Dlaczego? Kto zabił mecenasa Am-brosioliego? Komu to zabój-stwo może przynieść pożytek? Oto pytania, na które wciąż brak odpowiedzi.

Podpatrywanie artysty: pianista Jerzy Marchwiński

Ideał muzycznego partnerstwa

Jerzy Marchwiński
Fot. L. Szewar

Z Marchwińskim są stałe kłopoty. To znaczy nie tyle z nim — ile ze słuchającą go publicznością koncertową. Bo wiadomo: jak widzą, że przy fortepianie siedzi samotny artysta, to wszystko jasne: gra pianista. Jeżeli zaś występuje ze skrzypkami, śpiewakiem, instrumentalistą — wtedy ludzie mówią, że ten przy fortepianie, to akompaniator; mówią: z taką lekką nutką lekceważenia w głosie, że taki to niby spełnia podrzędną rolę „artysty drugiego sortu”: do przygrywania, stwarzania tła dla muzyki występującego solisty.

Nie bardziej fałszywego w ogóle — a już w przypadku Jerzego Marchwińskiego w szczególności, bowiem jest to:

- pianista, występujący nierzadko często jako solista i wykonawca, znakomity zresztą, dzielący fortępianowy wielki mistrzów, nagrywający stale w radiu i TV oraz na płytach, koncertujący na zagranicznych estradach;

- pracownik naukowy — docent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, gdzie uczy trudnej sztuki kameralnego grania z partnerami w zespole;

- występujący często, jako równorzędny partner z wybitnymi solistami, wykonując z nimi, np. wielkie formy (sonaty) na instrument solowy, głos i fortepian;

- członek sławnego „Kwartetu Mistrzów”, złożonego z takich znakomitości, jak: Konstanty Andrzej Kulka — skrzypce, altowiolista Stefan Kamasa, wiołocellista Roman Jabłoński i wreszcie nasz Jerzy Marchwiński.

Swoją sztukę traktuje jak postulat. Każdą wolną chwilę przeznacza na muzykę: sam gra, albo jej słucha, może również godzinami mówić o muzyce i sztuce w ogóle. A już szczególnie pasja — to o bronie sztuki akompaniowania. Albo lepiej: tego, jak sam mówi, w współpartnerowaniu w muzyce, wzajemnej pracy instrumentalisty lub wokalisty nad kształtem dzieła.

Zapytany niedługo przed dziesięć lat, czy nie uważa, że jest jednak wielu takich a-

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

kompaniatorów, którzy porzucają swoje życiowe ambicje zostania wielkimi pianistami, zdecydowali się na pracę akompaniatora, wykonującą byle zbyć — Jerzy Marchwiński odpowiedział: — „Wszystko, co się w życiu robi, może być sztuką lub tandetą. I to sprawa nie tylko talentu, ale również, a może nawet przede wszystkim, stosunku do uprawianej specjalności; to sprawa ambicji, pracowitości, właściwego działania...”

Przed kilku laty przejechała do Warszawy na gościnne występy kanadyjska śpiewaczka Maureen Forrester i zgodziła się, że wbrew temu, co widać z jej nazwiska, nie bez obawy zresztą o efekt — aby towarzyszyć jej na recitalu Marchwiński. Od czasu tego wspólnego koncertu polski pianista stale występuje z panią Forrester na wielkiej jej recitalach w różnych stronach świata. A sama artystka często podkreśla w wywiadach, że nie spotkała dotychczas równie utalentowanego muzyka i tak znakomitego partnera.

Pana Jerzego nazywają akompaniastą wielkich artystów: jest bowiem nadwornym muzykiem Teresy Zylis-Gary, Andrzeja Konstantego Kulki, Wandy Wilkomirskiej, Stefana Kamasy, Andrzeja Hiolskiego, Romana Jabłońskiego... Spytaicie ich — sami powiedzą, że gra Marchwińskiego w dużym procencie przyczynia się również i do ich sukcesów artystycznych. Powiedzą jeszcze jedno: jest równie wspaniałym partnerem w grze — jak człowiekiem w życiu!

Marchwiński lubi zmiany w życiu: tę stałą przemienność w występach z różnymi artystami. Właśnie tak — co chwila coś innego! Na przykład: jadą

swym Kwaterem Fortepiano do Hiszpanii. I tam najpierw Marchwiński gra Szymanowskiego, potem razem z Kamasa — Hummlem, później Jerzy z Kulką i Jabłońskim wykonują Trio Fryderyka Chopina, a w drugiej części wszyscy razem zbierają brawa za mistrzowski popis gry w Kwartecie Jana Brahmsa.

Życie, jak w kalejdoskopie. Oto kalendarz z pierwszego półrocza bieżącego roku: nagrania radiowe utworów fortepianowych, samodzielnie, jako pianista; nagrania płytowe wspólnie z Andrzejem Kulką; występy z tym skrzypkiem we Włoszech; potem również na terenie Włoch, wspólne występy z całym Kwaterem, kiedy na miejsce dojeżdżał jeszcze Jabłoński i Kamasa; występy z Andrzejem Hiolskim oraz Teresą Zylis-Garą i Konstantym A. Kulką na festiwalu „Dni Muzyki Karola Szymanowskiego” w Zakopanem; występy samodzielnie i ze Stefanem Kamasa na Kubie, w Meksyku, Kostarice i Peru; udział w międzynarodowym konkursie w Rio de Janeiro, gdzie akompaniował Polce — Ewie Podles (pierwsza nagroda) oraz wszystkim pozostałym artystom z wielu krajów świata. Za udział w tym konkursie dostał specjalne wyróżnienie za doskonały akompaniament.

Ta ostatnia sprawa wymaga uzupełnienia: w uznaniu wielkiej sztuki mistrzowskiej Marchwińskiego, znając zarazem jego świetny stosunek do młodych artystów i umiejętności pedagogiczne; wiedząc jak ważną jest sprawą, aby towarzyszący na konkursowej imprezie pianista był mistrzem w swojej specjalności — organizatorzy Konkursu (nie tylko wspomnianego już w Rio de Janeiro) odbywanych w Monachium, Tuluzy i Barcelonie zapraszają stale, niejako „eta-

towo” polskiego pianistę do pracy w tych imprezach. Stąd też Marchwiński ma wielu przyjaciół w gronie młodych, utalentowanych artystów różnych specjalności na całym świecie.

★

Credo Jerzego Marchwińskiego pianisty-akompaniatora: — „Akompaniament należy do jednej z najtrudniejszych, ale zarazem najpiękniejszych ze sztuk. I bardzo to tego pasjonujące. Jest to sztuka partnerstwa. Ważna również w sztuce — jak w życiu. W istocie staram się nie akompaniować wokalistę, czy instrumentalistę — ale być zawsze jego muzycznym partnerem. Nie ambicje i chęć dominacji o tym decydują — ale struktura utworu, kto z nas dwóch (dwójka) wykonać jest w danej chwili „ważniejszy”. Kto jest SOLISTA, a kto AKOMPANIATOREM. I kto się wysuwa na plan pierwszy. Jeżeli w sonacie kompozytor wyznaczył fortepianowi rolę wiodącą i jeśli jest to ważny kolorystycznie i dramatycznie element utworu — nie widzę powodu, aby hierarchię tę burzyć. Tradycyjne wyobrażenie, że pan siedzący przy fortepianie jest mniej „ważny”, a ten stojący obok instrumentu jest tym samym uprzywilejowany — jest dla mnie po prostu anachronizmem; wywołującym się z dalekich czasów prymadon opierających się wirtuozów o fantazyjną sławę, gdzie siłą rzeczy akompaniator musiał być spychany w cień, bo tak tego chciała nie sztuka — a publiczność!”

Pracuję z wieloma wybitnymi muzykami — ale nie ze wszystkimi, którzy by tego chcieli! Przyczyna leży w sferze psychicznej; są artyści, którzy muszą dominować — a ta-

ka już mają naturę! I wtedy trudno mi się z nimi „muzycznie dogadać”. Czy w ogóle możliwa jest współpraca, wspólne granie z osiągnięciem wysokich efektów artystycznych — jeżeli partnerów cechowałyby nie przyjaźń, jakieś poważne czy ukryte nawet formy wzajemnej agresji. A ile to by można było dać przykładów, kiedy tylko przyjaźń i wzajemne zrozumienie ratują koncert, odbywany w szczególnych warunkach, stresów wynikających ze złej atmosfery, błędów organizatorów, kapryśnej publiczności, stanu zdrowia, warunków podróży itd. itd.

Dla tych wszystkich tu poruszonych względów nigdy nie ustąpię w trosce o właściwą ocenę i słuszny stosunek do pracy akompaniatora-pianisty. Stale też walczę o podniesienie rangi tego stanowiska. W wielu artykułach i w mojej dysertacji na docenta pisałem na ten temat — wnosząc m. in. o zaniechanie określenia „akompaniator” i „akompaniament” (szczególnie w programach, afiszach koncertowych, zapowiedziach radiowych i telewizyjnych) proponując aby zawsze używać słowa pianista. Tu chodzi również o dotarcie do świadomości publiczności koncertowej z tą sprawą!

Dziś, na to kładę taki silny nacisk! Po prostu dlatego, że muzyka nie może być dobra, jeżeli wykonawcy nie są równi miary artystami. Jeżeli obok solisty nie znajduje się równie utalentowany pianista. W przeciwnym przypadku wszystko zaczyna być, jak w tym przysłowiu o beczce miodu i liście dzięgi...

Wiosną 1979 roku, w czasie trwania „Dni Muzyki Karola Szymanowskiego” w Zakopanem spotykałem Jerzego Marchwińskiego, który wolne od prób i występów chwile spędzał na wędrowaniu po górach. I może właśnie tam, wysoko w górach, kiedy nasze drogi krzyżowały się na turystycznych szlakach, najlepiej rozumiałem pasję życia tego artysty. Wtedy, gdy z równym zapałem mówił o pięknie naszych gór, jak o problemach swojej pianistyki; kiedy znajdował w każdej wolnej godzinie czas na równie piękne zajęcie — jak jego granie. W górach był zresztą również idealnym partnerem.

Tańcz nam i śpiewaj Profesorze!

80-lecie Mistrza Ludwika Sempolińskiego



Rys. Edmund Mańczak

Wprawdzie swoje wielkie uroczystości jubileuszowe obchodził Mistrz Sempoliński już w październiku ub.r., wiążąc w jedną — sąsiadujące ze sobą — dwie piękne rocznice: 60-tą pracę twórczą i 80-tą urodzin, ale tak naprawdę osiemdziesięciolecie wybitnego artysty polskiej estrady przypada dopiero 18 sierpnia br. Tego właśnie dnia 1899 roku urodził się w Warszawie Ludwik Sempoliński.

Stał się uosobieniem maestri estradowej dla wielu milionów Polaków, kilku pokoleń; wzorem dla młodzieży estradowej przedwojnia i powojennego 35-lecia. Zarówno jako wszechstronny aktor estrady, operetki, rewili i filmu jak też wieloletni profesor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Na jego trwałym dorobku wychowały się dziesiątki artystów polskiej estrady.

Ludwik Sempoliński wykształcił własny styl, oryginalny i niepowtarzalny, który — jak trafnie określił Witold Filler — „jest zarazem pastiszem i dokumentem, żartem i hołdem dla legendarnej la belle époque. Bo Sempoliński to przede wszystkim uosobienie fine-de-siècle'u. Ducha tej epoki, pełnej buduarowych komerazy i operetkowego sznytu, potrafił uchwycić w stopniu genialnym.”

Dodajmy, że dostojny Jubilat ani na moment nie przerywa swojego kontaktu z publicznością. Gra i uczy stale na scenie stołecznej „Syreny”, pojawia się na ekranach telewizyjnych, pisze i wydaje swoje przebogate wspomnienia. I ta żywość twórcy Mistrza Sempolińskiego, ten nieustający temperament artystyczny raduje wszystkich wielbicieli jego sztuki. Tańcz nam i śpiewaj Profesorze, jeszcze długie lata! (PA)

Trzecia po południu

JAN KOPROWSKI

Zaraz pierwszego dnia, po przeprowadzeniu się do mieszkanca na nowym osiedlu, usłyszałem gdzieś nad sobą dźwięki fortepianu. Pamiętam dokładnie: była godzina trzecia po południu. Chociaż miałem dużo roboty, usiadłem w fotelu i zacząłem nasłuchiwać. Od dzieciństwa bardzo lubię muzykę. Wszystko jedno, kto i na czym gra. Gdy tylko usłyszałem w pobliżu jakąś melodię, nadstawiłem ucha, by nie uronić ani jednej nutki. Mogła to być gra na organkach, ba! nawet na grzebieniu, wrzuciła mnie i zachwyciła. Pewnie mam to po ojcu, który grał na harmonii. W ogóle rodzina nasza była muzyczna, bo i brat Stefan potrafił grać na skrzypcach i flecie. Mnie omięnęła jać to do wszystkiego, nie gram na żadnym instrumencie i może dlatego tak łgnę do muzyki, zwłaszcza fortepianowej, która wydaje mi się najwytworniejsza, a tym samym najbardziej godna podziwu.

Włec zagłębiłem się tego pierwszego dnia w fotelu, nasłuchiwałem dźwięków płynących z góry, tuż nad pokojem, który miał być moją pracownią. Felicia krzątała się w dalszych izbach, a ja, cichy i skutoony, próbowałem odgadnąć, kto to może być. Gra nieskładnie, potykając się o trudne przejęcia, zwraca i próbuje wysoki dla siebie próg włąć do początku. Nie musi

to być osoba starsza, lecz ktoś początkujący, a więc jeszcze młody. Zaczął czy zaczęła (bo może to być dziewczyna) od „Bo Eliza” Beethovena, potem mowotał się z „Rapsodią węgierską” Liszta i nie mogąc dać sobie z nią rady, przeszedł do „Marsza tureckiego” Mozarta, aby w końcu zamknąć krótki koncert „Potęganiem oczyma” Ogińskiego. Nawet ten ostatni utwór, prosty chyba i nieskomplikowany, sprawiał grającemu trudności. Jedno z dwojga, pomyślałem, albo to jest ktoś, kto dopiero zaczyna naukę, albo po prostu niezdolny i nigdy nie opamięta tej wielkiej sztuki. Ale mi to, prawdę mówiąc, zupełnie nie przeszkadzało. Muszę nawet wyznać, że to borykanie się kogoś na piętrze, nad moją głowę, z trudnymi do pokonania frazami znanych utworów, wrzucało mnie na swój sposób i budziło do grającego (czy grającej) sympatię. Pomyślałem też sobie, że jest to dobra wróżba dla naszych osiedla.

I tak już siedem lat trwa to muzykowanie. Codziennie o tej samej porze i wciąż te same utwory. Tak się do tego przyzwyczailiśmy, że jeśli któregoś dnia fortepian milczy, zachodzę w głowę, co się mogło stać. Nie biorę pod uwagę sytuacji, że grający (czy grająca) mógł wyjść lub zachorować. To byłoby zbyt proste, wyobraźnia podsuwa mi katastroficzne zgola wydarzenia. Ale kiedy nagle usłyszę nad sobą pierwsze tony „Do

Eliza”, uspokajam się i, siedząc w fotelu, puszczam wodze fantazji. Zdumiewa mnie ta niezwykła punktualność muzykowania; z uderzeniem pierwszych dźwięków można regulować zegarki.

Lagodny utwór Beethovena przenosi mnie w odległe lata dzieciństwa. Zdaje mi się, że to wszystko działo się za siedmioma górami i siedziemiasami, a to jest przecież niedaleko, bo na ziemi litewskiej, gdzie jesienią lasy były tak piękne, że jeszcze dziś, gdy je wspomniam, oczy zachodzą mi mgłą. Widzę drogę, którą codziennie chodziliśmy do szkoły, kolegów i koleżanki, zwłaszcza koleżanki, a wśród nich jedną, Elizę, która miała całkiem inne imię, ale mogła mieć właśnie takie. Zapamiętałem inne obrazy przywołuje „Rapsodię węgierską”. Widzę mojego stryja, Adama, który w czasie pierwszej wojny światowej przebywał na Węgrzech i później przy każdej okazji o tym opowiadał.

Nie byłem nigdy na Węgrzech, ale widzę ten kraj przez opowiadania stryjka: rozłany marokko Dunaj, pustka, na której pasą się ogromne stada bydła, zarodła nad Cias i parterzy, wygrywających czardasze, zawiązane w sobie tylu wesołości o i smutku. Przy „Marszu turekim” zawsze żałuję, że nie mogę usłyszeć „Tęsknoty Natch-

musik”, której mógłbym słuchać godzinami. Ale zaraz sobie odpowiadam: to jest trudne dla każdego muzyka, co dopiero dla tych, którzy zaczynają naukę fortepianu. Dlaczego utwory pogodnie kryją w sobie tyle nostalgii, tyle szarpającej rozpacz? „Marsz turecki” trykna energią, zabawa, optymizmem, a mnie się wydaje, że tuż-tuż pod tą wierzchnią warstwą wesoła płytnie ciemny potok trudnej do nazwania żalności.

Jakowim bardzo się ten „Marsz turecki” podobał. Ale Jacka nie ma już na świecie. Może dlatego kojarzy mi się ta melodia z nim i zaciemnia widok jak ulewny deszcz za oknami. Jacek lubił też poloneza Ogińskiego. Gdy był akurat u nas, siadaliśmy razem i słuchaliśmy tych niewprawnie grających rąk, a myśli nasze szybowały ku sprawom dawnym i wciąż żywym. Trzeba zresztą dodać, że z roku na rok muzyka nad nami poprawiała się. Trudności, o które grający potykał się w pierwszym roku naszego pobytu, w dwa czy trzy lata później już nie występowały. Prawda, dlatego też muzyce do doskonałości, wciąż jeszcze zaczął niepewność uderzeń, lek przed każdą następną frazą i szybka ucieczka z miejsca, które nasze uszy najwyżej przeszkodzi.

Autor „Potęgania oczyma” Michał Kleofas Ogiński, był stałym gościem w naszym domu. Nie tylko wówczas, gdy z piętra dołżywał dźwięk jego utworu. Jacek sięgał po encyklopedię muzyczną i pokazywał rozdział o kompozytorze pytał: — Dlaczego tu nie ma jego fotografii!

— Widocznie redaktorzy uznali, że nie należy go do wybitnych kompozytorów — odpowiadam.

Jacek: — Redaktorzy powinni brać pod uwagę, co sądzi naród, a nie swoje prywatne upodobania. Ogiński to historia, a historia znać czy więcej niż stu redaktorów.

Jacek był ostry, często niesprawiedliwy, ale w tym przypadku chętnie przynosił nam rację. Dzieło sztuki żyje nie tylko siłą własną, ale i tym, co doda mu życie i historia. Kiedy ludzie słyszą tego poloneza, zamykają się, a niektórzy nawet płaczą, choć nie zawsze wiedzą, w jakich powstał on okolicznościach i do jakich odnosi się wydarzenia.

Jacek: — Muzyka jest piękna. Jeśli budzi w nas więcej niż zamyślenie.

Skąd on wie o tym? Zajmował się wszystkim, tylko nie muzyką. Interesowały go rzeczy konkretne, wymierne, dające się dotknąć i sprawdzić. A muzyka jest krucha i nieodkalkulowana jak powietrze. Fortepian na górze umilkł, a myślny siędzieli w fotelu i jeżeli nie było tematu do rozmowy — tomy milczał. Ale zawsze znalazł się jakiś temat. Felicia przynosiła herbatę i dyskutowaliśmy w trójkę, jeżeli przychali Marek i Szymek i byliśmy w komplecie — rozmowa przeciągała się aż do wieczora. Ale najbardziej chętny do gadania był Jacek. Miał swoje zdanie, bronił pewnie i z przekonaniem swoich poglądów, ale my nie zawsze podzielaliśmy jego uwagi. Dopiero teraz widzę, jak bardzo nam brak

Nowela niemiecka

Państwowy Instytut Wydawniczy wypuścił w świat dwa obszernie tomy pięknie oprawne (jeden na białym, drugi na czarnym) zawierające antologię „Dawnej noweli niemieckojęzycznej”. Z niecierpliwością rzuciłem się na te tomy powszechnie bowiem wiadomo, że mam urodzoną słabość do noweli, a chyba nie bardzo wiadomo, że bardzo lubię literaturę (zwłaszcza poezję) niemiecką. Ze swą słabością do powieści „gotyckiej”, do romantycznej opowieści, do powściągliwej, ale i głębokiej liryki niemieckich pisarzy — chciałem się zagłębić w nieprzebrane pązeczki niemieckiego opowiadania romantycznego. Chętnie przeczytałem ten wybór.

Jednakże przewertowanie obszernego zbioru (695 str. + 652 str.) noweli niemieckiej zastawiło we mnie coś w rodzaju niedosytu, a nawet rozczarowania.

Chciało mi się powtarzać: uparcie: to tylko tyle! Tylko tyle zostało z tej baśniowej tkanki wspaniałej literatury, tylko tyle z mnogich się wielkich pomysłów i fantastycznych opowiadań, żywych konfliktów i problemów.

Oczywiście, każda antologia jest tylko wyborem, a każdy wybór będzie robił wrażenie niedostateczne. Zresztą jak w życiu wybierając jedno odstawiamy na pożarcie niekończące się inne, wszystkie piękności, których nam się wydaje, jest tam bardzo wiele.

Ale myślę także, że w tym wyborze prof. Gerarda Koziela jest pewien błąd zasadniczy, i właśnie ten błąd odbił się na całości tych wspaniałych książek. Tym zasadniczym błędem jest chęć przedstawienia czytelnikowi polskiemu rozwoju literatury niemieckiej jako nieprzerwanego pasma dążenia do „postępu”. Oczywiście, w literaturze niemieckiej istnieje nurt postępu i Fryderyk Schiller zostanie na zawsze jednym z najpotężniejszych poetów rewolucji. Lecz ułamek starannie przypisywania „postępowości” wszystkim innym pisarzom i poetom niemieckim, prowadzi do niezmiennego zakłamania i fałszowania perspektywy.

Gerard Koziel pisze o Pismach Marie von Ebner-Eschenbach: „Aczkolwiek autorka stała w swoich utworach po stronie biednych i skrzywdzonych, nie dostrzega ona istniejących konfliktów społecznych i narodowościowych. Przewidywanie sprzeczności widzi w odrodzeniu arystokratycznym patryarchatu i udrożeniu moralnym całego społeczeństwa”. Ten zarzut „miedostrępania” nazbyt przypomina mi pierwsze lata naszego IBL-u, gdzie to Orzeszkowa i Żeromski i inni, spotkali się z historycznym zarzutem owego osławionego „miedostrępania”.

W ogóle notki poprzedzające poszczególne nowele, notki o autorach starające się nadać opowiadaniom treść, która się wymyka postrzeżeniu zwykłego czytelnika, bardzo zniek-

ształcają obraz charakteru poszczególnych pisarzy. Profesor Koziel usiłuje zrobić „postępowca”, co mu przychodzi z niejakim trudem.

W ogóle te wprowadzające notki nie są bardzo dobrze napisane, a jeśli mam wierzyć niektórym recenzentom omawianej książki, zawierają nawet błędne informacje. Tak dalece się nie posuwam, po prostu zdaje mi się, że są niezręcznie napisane i dość prymitywne.

Wybór nowel jest zastanawiający. Czasami antologię idzie po linii najmniejszego oporu, dając tak znane rzeczy jak Peter Schlemml, Adalbert von Chamisso, a czasami wybiera rzeczy zupełnie nieznaną i może na taki wybór nie zastępujące, jak dziwny urywec z Goethego, zupełnie nie dający pojęcia o tym, czym jest proza wielkiego autora „Werthera”.

Największym zarzutem, jaki da się tej niemieckiej antologii postawić, jest specjalna predylekcja do utworów pograżonych w beznadziejnym gadulstwie i wielosłowniu, a przecież nie jest to zasadnicza cecha literatury niemieckiej. Bezsportnie wiele tego gadulstwa u pisarzy niemieckich dziewiętnastego wieku można skonstatować, ale przecież dalszy wybór i coś odmiennego. Taki na przykład Wilhelm Hauff reprezentowany jest nadmiernie i nie skomponowaną nowelą o „Zebrazce z Ponto des Arts”, podczas kiedy Hauff jest, mimo swego krótkiego życia, autorem wielu bardzo zwiezłych i dobrze skomponowanych opowieści, zawartych w ramowych cyklach o wielkiej piękności. Romantyczny cykl „Gospody w Spessardzie” na pewno zawiera bardziej emocjonujące opowieści niż owa „Zebrazka”.

Zresztą nie brak w tej antologii i arcydzieł, które odnajdujemy tu z wielką przyjemnością. Do takich zaliczyć trzeba nowelę „Lenz” Büchnera (to piękny przekładzie Illakowiczówny), „Immensee” Teodora Storma (w przekładzie Izabeli Czermakowej) lub przepiękną, utrzymaną, w pół-tonach nędzy Maza Dauthen-deya. Oczywiście także „Podróż Mozarta do Pragi” Edwarda Mörika. Klasyczna ta nowela zawsze nas czaruje jednakością pięknością.

Może zresztą jest dobrze, że niektórzy zbanalizowani autorzy są reprezentowani wcale nie banalnie, jak na przykład E.T.A. Hoffmann, nieoczekiwanym opowiadaniem o „Kopaniach w Falun”.

Zarzućmy zarzutami, a dwa tomy nowel to kupa dobrego czytania, na lato, na chorobę, na podróż. Włożono w te książki wielki wysiłek. Redaktor, tłumacz i wydawnictwo. Należą im się podziękowania.

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO



SOBOTA 18 VIII

Program I

- 9.00 Teleferie Najmłodszych — „Cudaczek” — oraz film telewizyjny angielskiej — „Fingerbobs” (kolor)
- 14.00 Program dnia
- 14.05 Radzimy rolnikom (kolor)
- 14.15 „Radar” — kronika woj-skowa
- 14.30 Obiektyw Program sto-łecznego województwa warszawskiego
- 14.50 Dziennik (kolor)
- STUDIO 8
- 15.00 Magazyn firmowy Stu-dia 8
- 15.50 Klub Małego Flata
- 16.10 Jadwiga Grabowska o sobie i modzie
- 16.20 Jutro interwizja — pro-gram rozrywkowy
- 16.35 Atlas naszych zbóż — gawęda dr Jerzego Brykczyńskiego
- 16.45 Codzienny chleb — pro-gram publicystyczny cz. 1
- 17.00 Kolekcja Leszka Maza-na
- 17.10 Zeszyt polski — kartki z Gdańska i Łodzi
- 17.25 Za co mi płacą — pro-gram publicystyczny
- 17.40 Śpiewa McBride — pro-gram rozrywkowy
- 18.00 Codzienny chleb — cz. 2
- 18.20 Jeden z Westerplaczy-ków — rep. filmowy
- 18.35 Gwiazdy gwiazdki, gwa-zdeczki — Zbigniew Wodecki
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem
- 20.30 Studio 8 zaprasza na wieczór
- 20.35 „Mareczku, podaj mi płótno” — film fab. cze-chosłowacki, reż. Odrich Lipsky
- 22.10 „Pawana na śmierć In-fantki” Maurycego Ra-vela — program bala-letowy Conrada Drze-wieckiego
- 22.30 Wiadomości Dziennika
- 22.45 Sport w Studio 8
- 23.00 „Casanova 70” — włoski film fab.
- 0.40 Dobranoc Studio 8: Gra Capella Cracoviensis

Program II

- 16.40 Program dnia
- 16.45 Estrada Folkloru — Płock 78 (kolor)
- POPOŁUDNIE
- WIEDZY I FANTAZJI
- 17.15 „Gimnastyka jako lek” — wrocławskie medycy-ny zwalczają choroby ser-cca
- 17.25 „Czy zwierzęta plać?”
- 17.35 SAM-y w Muzeum Tech-niki
- 17.40 „Na pograniczu ryzyka” — reportaż z plockiego ZOO
- 18.05 Kalejdoskop nauki i tech-niki
- 18.15 „07 zgłoś się” odc. I pt. „Major opóźnia akcję” — film TP, reż. — Krzy-żstof Szmagier. WYST. Bronisław Ciesiak, Zdzisław Kozień, Zdzisław Tobiasz, Edmund Fel-ting i in. (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 „Godzina tańca charak-terystycznego” — pro-gram telewizyjny radzie-ckiej. WYST. Natalia Ka-satkina, soliści i zespo-ły baletowe Teatru Wielkiego w Moskwie. Leningradzkiego Zespo-łu Miniatur Choreogra-ficznych, Teatru Lenin-gradzkiego im. Kirowa (kolor)
- 21.30 Grand Prix — RFN Sprawozdanie z elimi-nacji Formuły 1 naj-wiekszych imprez sa-mochodowej na świecie (kolor)
- 22.00 „Najważniejszy dzień ży-cia” — „Ształa” — film TP reż. — Sylwester Szyszko wyst.: Bolesław Plotnicki, Stanisław Ni-wiński, Krzysztof Stro-ński, Tadeusz Janczar i in. (kolor)
- 22.55 Studio Sport (kolor)

NIEDZIELA 19 VIII

Program I

- 7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa
- 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kolor)
- 8.10 Emerytura dla rolników — Poradnia (kolor)
- 8.20 Telewizjada (kolor)
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Teleranek oraz Kino Te-leranka — „Detektywi na wakacjach” — odc. II pt. „Obcy” — film TP (kolor)
- 10.20 Antena (kolor)
- 10.45 Ekran Wspomnień — „Irena do domu” — pol-ski film fabularny
- 12.15 Dziennik (kolor)
- 12.30 Rolnicze rozmowy (ko-lor)

TYLKO W NIEDZIELĘ

- 13.00 Omówienie programu
- 13.05 Niewydeptane śliski — reportaż z okazji Dni Kultury Beskidzkiej
- 13.25 Rozmowa z wojewodą białskim — Józefem Łabudkiem na temat walorów turystyczno-wypoczynkowych ziemi beskidzkiej
- 13.35 Piosenka
- 13.40 Nie tylko igrzyska — wspomnienia Bohdana Tomaszewskiego o Let-niej Olimpiadzie w To-kio w 1964 r.
- 14.00 Polak mistrzem świata — reportaż z mistrzostw świata w sportach mo-torowych
- 14.30 Druga gawęda Wilhel-ma Szewczyka: Jak bu-dowaliśmy?
- 14.40 Początek wieku — cz. 1 — Iluzjon dziadunia. Szymon Kobylński przedstawia film Ta-deusza Makarczyńskiego o pierwszych pokazach kinematograficznych i twórcach pierwszych o-brazów
- 15.15 Losowanie Dużego Lotka
- 15.30 Prawdy i legendy — Zawłaza Czarna
- 16.00 „Wilki morskie” — film amerykański z udziałem znanej pary komików: Flipa i Flapa
- 17.00 Sprzed lat — wspom-nienia Józefa Małgo-rzewskiego o urucho-mieniu radiostacji w Raszynie
- 17.10 Ona była najpiękniej-sza — felieton filmowy o wyborach Miss O-biektywu festiwalu pio-senki w Opolu
- 17.25 Mistrzowie komedii: Edward Dziewoński (1)
- 17.35 Dalej niż jutro — pro-gram publicystyczny na temat odpowiedzial-ności nauki wobec na-ruszenia równowagi świata
- 18.10 Mistrzowie komedii: Edward Dziewoński (2)
- 18.20 Jak powstała znów Trasa W-Z — repo-rtaż z planu filmu Ja-na Łomnickiego
- 18.35 Mistrzowie komedii: Edward Dziewoński (3)
- 18.45 Piosenki
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem
- 20.20 „Jan Krzysztof” — VII odc. serialu tv francus-kiej, reż. François Vil-lers
- 21.25 Mistrzowie komedii: Edward Dziewoński (4)
- 22.00 Wiadomości Studio Sport
- 22.15 Film z serii „Kojak” pt. „Zeznanie”, reż. Jeannot Szwarc, w roli głównej Telly Savalas

Program II

- 16.00 Zapowiedzi programu
- 16.05 „Rumunia — wczoraj i dziś” — felieton filmo-wy
- 16.35 „Bukareszt” — rep. fil-mowy
- 16.50 „Theodor Aman” — syl-wetka malarza
- 17.00 „Lillana Civilia” — o 14-letniej skrzypce
- 17.20 „Wszystko co gra” — o ludowych instrumentach muzycznych
- 17.35 „Jest taka kralina” — film folklorystyczny przedstawiający piękno krajoznawstwa rumuń-skich
- 18.05 „Rumuńskie rytmy” — program estradowy z udziałem Olimpi Pan-cu, Angeli Simila, Theo-dora Ceiku
- 21.25 Mistrzowie komedii: Edward Dziewoński (4)
- 22.00 Wiadomości Studio Sport
- 22.15 Film z serii „Kojak” pt. „Zeznanie”, reż. Jeannot Szwarc, w roli głównej Telly Savalas

Program II

- 12.35 Program dnia
- 12.40 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
- 13.10 Dla dzieci: — „Wakacy-jne Kino” — Zestaw fil-mów animowanych (ko-lor)
- 13.40 „Magazyn Motoryzacyj-ny” — wydanie specjal-ne (kolor)
- 14.10 Koncerty Wakacyjne z Katowic — wyst.: Wiel-ka Orkiestra Symfonicz-na Polskiego Radia i Te-lewizji w Katowicach (kolor)
- 15.10 Studio Sport — „Historia olimpiad” — odc. II (1920-1928) (kolor)
- 16.10 Telewizyjny Music Hall — program telewizyjny NRD (kolor)
- 17.10 W Starym Kinie — „Frankenstein i wilko-laki” — amerykański film fabularny
- 18.25 Melodie filmu amery-kańskiego — „Jimmy Black contra Mister White” — reż. — Jerzy Woźniak (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Studio Sport (kolor)
- 21.15 Klub Filmowy — „Beet-hoven” — NRD-owski film fabularny (kolor)

PONIEDZIAŁEK 20 VIII

Program I

- 15.55 Program dnia
- 16.00 Obiektyw Program wo-jewództwa: gdańskiego, bydgoskiego, ełbskiego, olsztyńskiego, toruń-skiego
- 16.20 Dziennik (kolor)
- 16.30 Dla młodych widzów: „Kino Zwierzyńca” (ko-lor)
- 17.00 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)
- 17.30 Ekran Wspomnień — „Zobaczmy się w nie-dziele” — polski film fabularny reż. — Stani-sław Lenartowicz
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Teatr Telewizji Ewa Bo-ber, Wojciech Solarz — „Prawo głosu” — cz. I reż. — Wojciech Solarz (kolor)

Program II

- 17.35 Program dnia
- 17.39 „Ocalić od zapomnienia” — program publicystyki kulturalnej (kolor)
- 18.00 „Prawo dla wszystkich” (kolor)
- 18.30 Program morski



W niedzielę 19 sierpnia polski film fabularny „Irena do domu” w reżyserii Jana Fethke. Wy-stępują: Lidia Wysocka, Adolf Dymasz, Hanka Bielicka, Ludwik Sempolnicki i inni. Na zdję-ciu: Adolf Dymasz i Kazimierz Brusztewicz.

Program I

- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Inaugu-racja imprezy odbywa-jącej się w dniach 20-26 VIII br. w Fil-harmonii Poznańskiej i obejmującej wszystkie symfonie Beethovena (kolor)
- 22.45 Dziennik (kolor)
- 23.00 „W minutę po premie-rze” — „Zaniechanie i nadzieja” (kolor)

Program II

- DZIEŃ RUMUŃSKI w TP
- 16.00 Zapowiedzi programu
- 16.05 „Rumunia — wczoraj i dziś” — felieton filmo-wy
- 16.35 „Bukareszt” — rep. fil-mowy
- 16.50 „Theodor Aman” — syl-wetka malarza
- 17.00 „Lillana Civilia” — o 14-letniej skrzypce
- 17.20 „Wszystko co gra” — o ludowych instrumentach muzycznych
- 17.35 „Jest taka kralina” — film folklorystyczny przedstawiający piękno krajoznawstwa rumuń-skich
- 18.05 „Rumuńskie rytmy” — program estradowy z udziałem Olimpi Pan-cu, Angeli Simila, Theo-dora Ceiku
- 21.25 Mistrzowie komedii: Edward Dziewoński (4)
- 22.00 Wiadomości Studio Sport
- 22.15 Film z serii „Kojak” pt. „Zeznanie”, reż. Jeannot Szwarc, w roli głównej Telly Savalas

WTOREK 21 VIII

Program I

- 15.25 Program dnia
- 15.30 „Pasje Stanisława La-tour’a”
- 16.00 Obiektyw Program wo-jewództwa: krakowskie-go, kroszńskiego, no-wosadeckiego, przemy-skiego, rzeszowskiego, tarnowskiego
- 16.20 Dziennik (kolor)
- 16.30 Dla młodych widzów: — „Bractwo Żelaznej Szek-li” — (kolor)
- 16.50 „Interstudio” — program o krajach socjalistycz-nych (kolor)
- 17.20 „Sonda” — „Złote runo” (kolor)
- 17.45 „Viki syn Wikinów” odc. XII pt. „Wyzwolenie” — film animowany tv RFN (kolor)
- 18.10 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom (ko-lor)
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Pęta na szyl” — fran-cuski film fab., odc. 4 „Cena namiętności”
- 21.15 „Świadkowie” — pro-gram publicystyczny (ko-lor)
- 21.35 „Camerata” — magazyn muzyczny (kolor)
- 22.00 Dziennik (kolor)
- 22.15 Studio Sport — Potycz-ki ze sportem (kolor)
- 22.45 Studio „Ratunek” — U-waga „W” (kolor)

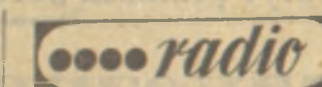
CZWARTEK 23 VIII

Program I

- 15.55 Program dnia
- 16.00 Obiektyw Program wo-jewództwa: łódzkiego, kieleckiego, piotrkow-skiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrze-ckiego
- 16.20 Dziennik (kolor)
- 16.30 Czwartek — Telewizji Dalewczaj i Chłopców o-raz „Tomal” — Druh Sion” odc. pt. „Tran” — film telewizyjny angiel-skiej (kolor)
- 17.30 „Skarbiec” — tygodnik historyczny (kolor)
- 18.00 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)
- 18.25 „Poligon” — program wojakowy (kolor)
- 18.50 Wyświetlenie ambasado-ra Socjalistycznej Re-publiki Rumunii w Pol-sce
- 19.00 Dobranoc (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

Program II

- 17.35 Program dnia
- 17.39 „Ocalić od zapomnienia” — program publicystyki kulturalnej (kolor)
- 18.00 „Prawo dla wszystkich” (kolor)
- 18.30 Program morski



Na sobotę i niedzielę polecamy:

Joanna Kulmowa — tegorocz-na laureatka nagrody prezesa Rady Ministrów — ma za sobą 26 lat pracy literackiej.

Pisarka mieszka obecnie nie-daleko Szczecina, we wsi Strumiany, położonej na skraju Puszczy Sołenowskiej. Stamtąd nadesłała dziennikową korespon-dencję dla radiostuchaczy, w której — oprócz refleksji o swoim poetyckim widzeniu i rozumieniu świata — przedsta-wiła kilka najnowszych wier-szy. Czytelnicy znajdą je w to-mie „Zawiazanki”. Audycję „List ze Strumian” opracowa-na przez Halinę Liżyńczyk u-słyszymy w sobotę 18 bm o godz. 20 w programie II.

GDANSK — 39 to cykl do-kumentalnych reportaży po-swięconych Polakom, obywatelom Wolnego Miasta Gdańska. Oni pierwsi poddani zostali re-presjom hitlerowskim jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Autorzy audycji An-na Semkowicz, Marian Bakajło dedykują ten cykl, w czter-dziestą rocznicę wybuchu woj-ny, często bezimiennym bohaterom, o których pamięć powin-na przetrwać. Pierwszy repo-rtaż zostanie nadany 19 bm w niedzielę o godz. 22.15 w pro-gramie III; następnych będzie można słuchać o tej samej po-rze przez dziesięć dni.

SOBOTA 18 VIII

Program I

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00
- 5.00-5.59 Zielone 6.00-6.59 Sygnały dnia 7.00-7.59 Sygnały dnia 8.00-8.59 Sygnały dnia 9.00-9.59 Sygnały dnia 10.00-10.59 Sygnały dnia 11.00-11.59 Sygnały dnia 12.00-12.59 Sygnały dnia 13.00-13.59 Sygnały dnia 14.00-14.59 Sygnały dnia 15.00-15.59 Sygnały dnia 16.00-16.59 Sygnały dnia 17.00-17.59 Sygnały dnia 18.00-18.59 Sygnały dnia 19.00-19.59 Sygnały dnia 20.00-20.59 Sygnały dnia 21.00-21.59 Sygnały dnia 22.00-22.59 Sygnały dnia 23.00-23.59 Sygnały dnia 24.00-24.59 Sygnały dnia
- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35 WIECZÓR FILMOWY

Program II

- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35 WIECZÓR FILMOWY

Program III

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00
- 5.00-5.59 Zielone 6.00-6.59 Sygnały dnia 7.00-7.59 Sygnały dnia 8.00-8.59 Sygnały dnia 9.00-9.59 Sygnały dnia 10.00-10.59 Sygnały dnia 11.00-11.59 Sygnały dnia 12.00-12.59 Sygnały dnia 13.00-13.59 Sygnały dnia 14.00-14.59 Sygnały dnia 15.00-15.59 Sygnały dnia 16.00-16.59 Sygnały dnia 17.00-17.59 Sygnały dnia 18.00-18.59 Sygnały dnia 19.00-19.59 Sygnały dnia 20.00-20.59 Sygnały dnia 21.00-21.59 Sygnały dnia 22.00-22.59 Sygnały dnia 23.00-23.59 Sygnały dnia 24.00-24.59 Sygnały dnia
- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35 WIECZÓR FILMOWY

Program IV

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00
- 5.00-5.59 Zielone 6.00-6.59 Sygnały dnia 7.00-7.59 Sygnały dnia 8.00-8.59 Sygnały dnia 9.00-9.59 Sygnały dnia 10.00-10.59 Sygnały dnia 11.00-11.59 Sygnały dnia 12.00-12.59 Sygnały dnia 13.00-13.59 Sygnały dnia 14.00-14.59 Sygnały dnia 15.00-15.59 Sygnały dnia 16.00-16.59 Sygnały dnia 17.00-17.59 Sygnały dnia 18.00-18.59 Sygnały dnia 19.00-19.59 Sygnały dnia 20.00-20.59 Sygnały dnia 21.00-21.59 Sygnały dnia 22.00-22.59 Sygnały dnia 23.00-23.59 Sygnały dnia 24.00-24.59 Sygnały dnia
- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35 WIECZÓR FILMOWY

Program V

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00
- 5.00-5.59 Zielone 6.00-6.59 Sygnały dnia 7.00-7.59 Sygnały dnia 8.00-8.59 Sygnały dnia 9.00-9.59 Sygnały dnia 10.00-10.59 Sygnały dnia 11.00-11.59 Sygnały dnia 12.00-12.59 Sygnały dnia 13.00-13.59 Sygnały dnia 14.00-14.59 Sygnały dnia 15.00-15.59 Sygnały dnia 16.00-16.59 Sygnały dnia 17.00-17.59 Sygnały dnia 18.00-18.59 Sygnały dnia 19.00-19.59 Sygnały dnia 20.00-20.59 Sygnały dnia 21.00-21.59 Sygnały dnia 22.00-22.59 Sygnały dnia 23.00-23.59 Sygnały dnia 24.00-24.59 Sygnały dnia
- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35 WIECZÓR FILMOWY

Program VI

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00
- 5.00-5.59 Zielone 6.00-6.59 Sygnały dnia 7.00-7.59 Sygnały dnia 8.00-8.59 Sygnały dnia 9.00-9.59 Sygnały dnia 10.00-10.59 Sygnały dnia 11.00-11.59 Sygnały dnia 12.00-12.59 Sygnały dnia 13.00-13.59 Sygnały dnia 14.00-14.59 Sygnały dnia 15.00-15.59 Sygnały dnia 16.00-16.59 Sygnały dnia 17.00-17.59 Sygnały dnia 18.00-18.59 Sygnały dnia 19.00-19.59 Sygnały dnia 20.00-20.59 Sygnały dnia 21.00-21.59 Sygnały dnia 22.00-22.59 Sygnały dnia 23.00-23.59 Sygnały dnia 24.00-24.59 Sygnały dnia
- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35 WIECZÓR FILMOWY

Program VII

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00
- 5.00-5.59 Zielone 6.00-6.59 Sygnały dnia 7.00-7.59 Sygnały dnia 8.00-8.59 Sygnały dnia 9.00-9.59 Sygnały dnia 10.00-10.59 Sygnały dnia 11.00-11.59 Sygnały dnia 12.00-12.59 Sygnały dnia 13.00-13.59 Sygnały dnia 14.00-14.59 Sygnały dnia 15.00-15.59 Sygnały dnia 16.00-16.59 Sygnały dnia 17.00-17.59 Sygnały dnia 18.00-18.59 Sygnały dnia 19.00-19.59 Sygnały dnia 20.00-20.59 Sygnały dnia 21.00-21.59 Sygnały dnia 22.00-22.59 Sygnały dnia 23.00-23.59 Sygnały dnia 24.00-24.59 Sygnały dnia
- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35 WIECZÓR FILMOWY

Program VIII

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00
- 5.00-5.59 Zielone 6.00-6.59 Sygnały dnia 7.00-7.59 Sygnały dnia 8.00-8.59 Sygnały dnia 9.00-9.59 Sygnały dnia 10.00-10.59 Sygnały dnia 11.00-11.59 Sygnały dnia 12.00-12.59 Sygnały dnia 13.00-13.59 Sygnały dnia 14.00-14.59 Sygnały dnia 15.00-15.59 Sygnały dnia 16.00-16.59 Sygnały dnia 17.00-17.59 Sygnały dnia 18.00-18.59 Sygnały dnia 19.00-19.59 Sygnały dnia 20.00-20.59 Sygnały dnia 21.00-21.59 Sygnały dnia 22.00-22.59 Sygnały dnia 23.00-23.59 Sygnały dnia 24.00-24.59 Sygnały dnia
- 17.05 Program dnia
- 17.10 „Dom i my” (kolor)
- 17.25 Przewodnik telewizyj-ny (kolor)
- 17.53 „Tydzień” — program ekonomiczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion światła (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Tworczą i jego dzieła — Paul Klee
- 21.10 24 Godziny (kolor)
- 21.20 „Kroślewski szlak” — włoski film dokumen-talny
- 22.00 Beethoven — nasz współczesny — Koncert III wyst.: Wielka Orkie-sra Symfoniczna Pol-skiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Stanisława Wiślickiego (kolor)
- 21.15 24 Godziny (kolor)
- 21.35

ZYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE

Naprawiają nadszarpniętą opinię

Chleb może być dobry i z wielkiej piekarni

W Radomiu jest dobry chleb — taką opinię wyrażają przyjezdni. Ale bardziej miarodajne jest to, co stali mieszkańcy mówią o jakości pieczywa. Wszak w przeszłości były narzekania na pieczywo z „siódemki”, że zabite, kluchowate itp. Wtedy powtarzano ukartowaną przez zainteresowanych fachowców opinię jakoby chleb z wielkiej piekarni musi być z reguły gorszy. Ponadto z jego wagą różnie też bywało.

W sklepie WSS nr 1 przy zbiegu ul. Żeromskiego i Marchlewskiego klienci mówią: chleb teraz jest jakby jaśniejszy i na pewno smaczniejszy... nie schnie tak szybko jak dawniej, ma też odpowiednią wagę... Kierowniczka sklepu, Anna Jach stwierdza: Na pewno poprawiła się jakość pieczywa. Zdarza się co prawda, że kilka bochenków jest popęka-

nych, ale w takiej masie — sprzedajemy dziennie od 2 do 4 tysięcy bochenków — może się to przydarzyć.

Podobna opinia klientów i sklepowych ze sklepów WSS nr 51 czy 32, ze stoiska piekarniczego „Delikatesów” potwierdza, że poprawiła się jakość pieczywa. Wielu naszych rozmówców wiąże ten fakt z usunięciem nieuczciwych kierowników i pracowników, odpowiadających za nadużycia i kradzieże w tzw. aferze piekarniczej. Wszyscy są zdania, że wiele na lepsze zmieniło się w piekarni nr 7 przy ul. Dalekiej.

Trudności kadrowe

Zmieniło się kierownictwo największej radomskiej piekarni. Nowy kierownik — Czesław Prokop przybył do Radomia ze Starachowic, jego zastępcą — Edmund Wencel, ekonomista, długoletni pracownik IKR i handlu pracował ostatnio w Warszawie.

Zmienił się niekiedy brygadziści, spedytorzy. Sytuacja kadrowa nie jest łatwa. Wiadomo — ubyłu kilkunastu ludzi zamieszanych w aferę. To sporo jak na 80-osobową załogę.

Podjęmuje się starania o to, by absolwenci zespołu szkół gastronomicznych podjęli pracę w „siódemce”. Jak dotąd pracę podjęło zaledwie kilku tegorocznych absolwentów. Mimo trudności kadrowych piekarnia — gigant jak dawniej wypieka 150 tys. bułek i od 25 tys. do 30 tys. bochenków chleba.

Nie przychodziło to łatwo. Ludzie pracują na wydłużonych zmianach i niecierpliwie oczekują na wyniki apelu kierownictwa WSS skierowanego do tych absolwentów klas piekarniczych, którzy je ukończyli przed wieloletnią, a obecnie pracując w innych zawodach, aby podjęli pracę w piekarnictwie. Przede wszystkim zwiększono kontrolę produkcji, jakości wypieku. Między innymi przestrzegają się, by zgodnie z normą wszystkie dodatki do pieczywa — cukier, drożdże czy mleko — trafiały na produkcję.

Zaostrzono kontrolę jakości pieczywa. Zresztą sama załoga jest głęboko zainteresowana w tym, aby poprawić nadszarpniętą opinię o zakładzie.

Sprawy do załatwienia

Jest jeszcze kilka spraw, które właściwie rozwiązane przyczynić się powinny do usprawnienia produkcji, jak również dla uzyskania lepszej jakości pieczywa.

Po pierwsze — należy uruchomić nieczynną od lat i nie uruchamianą taśmę, podającą uformowany surowy wsad do pieca. Czyni się to jeszcze ręcznie, co jest zjawiskiem niekorzystnym ponieważ wy-

maga zatrudnienia kilku pracowników. Uruchomienie mechanicznej taśmy pracę tę uczyni lżejszą i umożliwi przesunięcie pracowników do pracy bardziej wydajnej.

Ważnym, dotąd nie rozwiązany problem, jest wciąż jeszcze nie na właściwym poziomie zorganizowana praca zakładowego laboratorium, badającego jakość pieczywa. Laboratorium to, usytuowane w „siódemce” przeprowadza badania jakości pieczywa nie tylko z tego zakładu, ale również z 11 zakładów piekarniczych i 4 zakładów cukierniczych WSS. 6 laboratoriów nie jest w stanie zgodnie z obowiązującymi przepisami wykonać wszystkich analiz, a przede wszystkim nie ma możliwości wykonania analiz tzw. wyrzykowych — uważanych za szczególnie efektywne.

Wzmocnienie obsady laboratorium, uruchomienie wszystkich agregatów produkcyjnych, zwiększenie liczności załogi do wymaganego stanu i utrzymanie na wysokim poziomie jakości pieczywa — oto najważniejsze zadania stojące przed nowym kierownictwem „siódemki”.

BOLESŁAW DZIATOSZ

Między nami

Paliwowe rezerwy

Wzrost cen paliw nakłada na użytkowników pojazdów szczególne obowiązki racjonalnego wykorzystania każdego litra benzyny, czy oleju silnikowego. Musimy po prostu paliwami płynnymi gospodarować lepiej, być bardziej oszczędni. Możliwości są tu ogromne. Krywają się zarówno w lepszej organizacji pracy, jak i skuteczniejszym nadzorze technicznym.

Większego przemysłu wymaga teraz każdy kurs samochodowy. Tego, który wyjeżd-

Do redaktora „Życia”

Wracając z działki pracowniczej przy ul. Białostockiej na Dzierżkowie, podobnie jak wielu innych działkowców, korzystam z autobusów kursujących na linii nr 24. Ponieważ mieszkam na „Ustroniu”, z konieczności muszę przesiadać się przy ul. Słowackiego w autobus nr 11.

W swoim i podobnych pasażerów imieniu proponuję więc dyrekcji WPKM korektę trasy nr 24, w ten sposób, aby z autobusów kursujących na tej linii mogli korzystać również mieszkańcy największego osiedla mieszkaniowego w Radomiu. Al. Grzeczmarowskiemu oraz łączące się z nią ulice zapewniają duże możliwości wyboru.

Włodzimierz Sekula
ul. Sandomierska 26

Arbitrzy też się szkolą

3-dniowy kurs w Kozienicach

Radomskie piłkarstwo zaczyna odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę w kraju. Równocześnie ze wzrostem poziomu naszych piłkarzy rosną także wymagania w stosunku do sędziów. Mając to właśnie na uwadze Wydział Sędziowski radomskiego OZPN zorganizował w WOSiR w Kozienicach kurs szkoleniowo-unifikacyjny dla sędziów województwa radomskiego. Ponad 50-osobowa grupa sprawdziła swoje umiejętności z zakresu przepisów oraz ogólnej sprawności fizycznej. Wiedzę i doświadczenie przekazali zasłużeni dla radomskiego piłkarstwa działacze, byli wybitni sędziowie — Kazimierz Bukowski, Czesław Alberski i Zbigniew Cyrn.

W 3-dniowym szkoleniu wziął także udział członek Wydziału Sędziowskiego PZPN — referent obsady — Romuald Siekierski, który wygłosił prelekcję na temat zachowania i roli sędziego na boisku. Wiele cennych uwag przekazał również były sędzia międzynarodowy — Włodzimierz Starociak z zaprzyjaźnionego OZPN — Katowice. W sumie był to bardzo pozytywny sprawdzian aktualnych możliwości naszych sędziów. Na zakończenie kursu wyłoniono zwycięzców. W konkursach, na które składały się ogólna wiedza o przepisach oraz wiele konkurencji

biegowych — I miejsce w grupie młodszych zajął Czesław Badowski z notą 4,88-5, natomiast w grupie starszych Jan Borek — 4,93.

Obecnie w radomskim OZPN zarejestrowanych jest łącznie 72 sędziów, w tym dwie kobiety. Potrzeby jednak są znacznie większe. Jesteśmy przekonani, że już w niedługim czasie — po redaktorze Jerzym Figasie, kolejny nasz arbiter awansuje do grona najlepszych w kraju. (t.k.)

Studenci Politechniki Warszawskiej

na budowie amfiteatru

Trwają prace budowlane na terenie Oboziska, gdzie powstaje radomski amfiteatr. Wykonano większość prac przy budynku scenicznym i projekcyjnym. Ukształtowane już jest podłoże pod widownię, rozpoczęto układanie ławek. Przeprowadza się również linie zasilające, od transformacji budynku projekcyjnego do budynku scenicznego.

Właśnie przy tej pracy zastaliśmy studentów wydziału mechaniki i technologii Politechniki Warszawskiej. Przebywają oni w Radomiu na praktykach robotniczych, a na Obozisku pracują społecznie.

Mówi Marcin Kłopotniński, komendant hufca SPR — „Stało się już tradycją, że przebywając w Radomiu na praktykach robotniczych, wykonujemy prace społeczne na rzecz miasta. W tym roku takim obiektem, jest amfiteatr. Pracując dzisiaj, 40-osobowa grupa, po południu wraca do Fabryki Łączników, na drugą zmianę. Cieszymy się, że dzięki naszemu wysiłkowi przyczynimy się do powstania tak pięknego i pożytecznego dla Radomia obiektu, jakim będzie amfiteatr”. (j. ch.)

Przygotowanie do druku

rocznika statystycznego

Staraniem Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Radomiu trwają ostatnie przygotowania do druku „Rocznika statystycznego woj. radomskiego — 1979 r.”. Publikacja będzie drugą, zbiorczą pracą, zawierającą szczegółowe informacje określające poziom rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego woj. radomskiego w 1978 r. uzupełnione informacjami z lat ubiegłych.

Z liczby zamówień, złożonych w WUS przez zainteresowane instytucje, zakłady pracy, szkoły i urzędy, wynika, że nakład publikacji wyniesie około 2 tys. egzemplarzy, a druk powinien zakończyć się w pierwszych dniach października br. „Dom Książki”, który zwykle oferował do sprzedaży tego typu wydania tym razem nie zainteresował się tą publikacją. A szkoda. (mz)

Ogólnopolski plener rzeźbiarski



W Orońsku, gdzie znajduje się Centrum Rzeźby Polskiej, rozpoczął się ogólnopolski plener rzeźbiarski p.n. „Rzeź-

ba w parku”. Na inaugurację pleneru przybyli liczni artyści rzeźbiarze z różnych ośrodków w kraju i twórcy z zagranicy. Zamierzeniem tegorocznego pleneru jest tworzenie rzeźb monumentalnych — stąd też przewiduje się, że plener potrwa dwa sezony, co umożliwi artystom wykonać w pełni zamierzone prace.

Oroński ośrodek zajmuje coraz znaczące miejsce w prezentacjach oraz doskonaleniu warsztatu twórców. Na wystawach rzeźby plenerowej, organizowanych corocznie w parku, gdzie znajduje się zabytkowy pałacyk Józefa Brandta, twórcy przedstawiają prace, wyrażające różne kierunki współczesnej rzeźby.

Wystawa w parku jest odwiedzana przez turystów którzy jadąc trasą E-7 zatrzymują się w Orońsku. (td)

fol. Bronisław Duda

W Michałowie nad Pilicą

Wisiołek z epoki brązu

Do miejsca, gdzie archeolodzy z Muzeum Okręgowego w Radomiu założyli obóz, mieszkańcy Michałowa wskazują drogę — trzeba z przystanku dojść do figurki, skrócić w

przypadek. Było to chyba trzy lata temu, gdy jeden z mieszkańców Radomia, wędkarz zamiłowania, łowiąc ryby w pobliżu Michałowa, znalazł na brzegu rzeki duży fragment



lewo i dalej już nad Pilicę. Będzie to dwa kilometry. Tam właśnie kopali...

Mieszkańcy Michałowa przyzwyczaili się już do obecności ekipy archeologicznej, która prowadzi badania na brzegu Pilicy, w pobliżu wioski Wykopaliska prowadzone są drugi rok, chociaż archeolodzy zaglądali tam już wcześniej.

Interesujące odkrycie

Jak to często się zdarza w pracy archeologów, o wyborze miejsca, w którym rozpocząć badania, zdecydował

ceramik. Po przyjeździe do Radomia zawiadomił o swym odkryciu Dział Archeologiczny Muzeum Okręgowego. Za kilka dni dokonano wizji lokalnej, a w okresie letnim ubiegłego roku założono bazę archeologiczną.

Stanowisko archeologiczne w Michałowie-Parcelach w pobliżu Warki obejmuje teren około 4 ha. Na gminnych użytkach pasą się krowy, a miejscowi chłopcy kopią pilkę. Założono tutaj pięć wykopów badawczych. Wspólnie z kierownikiem prac wykopaliskowych, mgr. Wojciechem

Twardowskim, oglądamy teren.

— Badania rozpoczęliśmy w 1978 roku — mówi szef Działu Archeologicznego Radomskiego Muzeum Okręgowego. — Są to tzw. badania ratownicze, polegające na zabezpieczeniu stanowiska archeologicznego przed częściowym, a nawet całkowitym, zniszczeniem. W tej części, na przykład, mieszkańcy Michałowa wydobywali żwir i piach, niszcząc w ten sposób teren naszych badań. A jest to bardzo ciekawy obszar. Dotychczasowe badania pozwalają bowiem stwierdzić, że znajduje się tutaj wielokulturowe stanowisko osadnicze. Najstarsze ślady sięgają epoki kamienia. Znalezione przez nas narzędzia, fragmenty ceramiki świadczą, że istniała tutaj ciągnąca się osadnicza od wielu tysięcy lat.

— Jakże są efekty dotychczasowych badań?

— Tego rodzaju prace wykopaliskowe, prowadzone na terenie dawnych osad, nie przynoszą może dużej liczby eksponatów, jak to jest na przykład w wypadku, gdy zostaje odkryta cmentarzysko. Ale możemy pochwalnie się interesującymi znaleziskami. Odkryliśmy fragmenty skorup z epoki kamienia i początków epoki brązu, fragmenty ceramiki kultury dolnoko-grzebykowej, narzędzia kamienne i krzemienne, jamy z charakterystyczną dla kultury żużelowej ceramiką skośnie żłobkowaną. W pobliżu Pilicy wykopalismi dwie szpile i wisiołek z brązu, które służyły jako ozdoby. Z okresu późnolateńskiego pochodzą paleniska i jamy z dużą ilością popiołu, co świadczy o działalności budowlanej.

Na rozległym terenie, zniszczonym przez okolicznych mieszkańców, stwierdziliśmy liczne

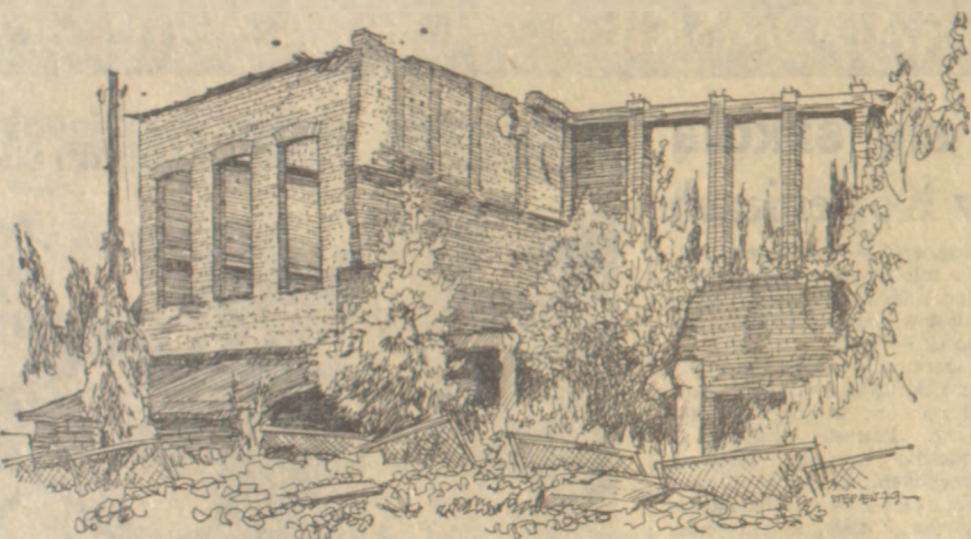
pozostałości jam oraz fragmenty ceramiki, m.in. z wielkiego czernionego naczyń. Ta wielokulturowość sprawia, że jest to bardzo ciekawe odkrycie na terenie naszego województwa.

Pomaga młodzieży

Wykopaliska trwają już drugi rok. Oprócz etatowych pracowników Działu Archeologicznego Muzeum Okręgowego — Elżbiety Grymuły i Andrzeja Daumasa, którzy pracują tutaj w ciągu całego lata, na wykopaliskach spotkaliśmy również młodzież szkolną. Robert Eter, Ireneusz Grymuła, Bogdan Dygas i Krzysztof Kuś, pod fachowym okiem odkrywają łopatom i jarami osadnicze, dziewczęta zaś ze szpachelkami uważnie przekopują ziemię, odkładają na bok fragmenty ceramiki lub inne znaleziska przedmiotów. Ta praca wymaga przede wszystkim cierpliwości.



Fot. Andrzej Daumas



Warszawskie horzegnania

Nr 487

Stacja

Warszawa-Praga

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEN

Nazwę tej stacji znaleźć można dziś już tylko w lokalnym rozkładzie jazdy do Nasielska. Mija ją wzdłużnie bez zatrzymania większość pociągów dalekobieżnych. Dłgie betonowe perony są takie same, jak na dziesiątkach normalnotorowych przystanków podmiejskich. I tylko przypadkowy przechodzień, gdy wypłynie się z estetycznym Olgiem Budowlanym, Palestyńczykiem może jeszcze trafić na pozostałości dawnego dworca Warszawa-Praga na brukowanym podjazd okolony starożytnymi latarniami i wyposażony w żelazne słupy do rumowania końskich zaprzęgów, na zmuszanie budynki z porzniętymi cegły.

Był tu kiedyś prawdziwy dworzec. Oczekano go rozległe gospodarstwo kolejowe: główna składnica części zamiennych; warsztaty wciąż rozbudowywane; pirowozownia: składy węgla. Stacja Warszawa-Praga była domem rodzinny dla 250 parowozów, zapewniała pracę tysiącom mieszkańców Bródna środkowego. Pelcowizny, Stefanówka, Ugorów, Białolek, Śliwiec, Różopola, Ustronia.

Tereny kolejowe promieniowały na cały okoliczny obszar w sposób wielce znamienity i — można powiedzieć — rzeczowy. Całe niemal drobne budownictwo w tych dzielnicach oparte było na kolejowych „sukowcach wójtów”. Przed laty laty kolejarze i ich rodziny kleili chałupniki ze starych wagonów, szyn, podkładów i blach kotłowych. W Polsce niepodległej warunki znacznie się poprawiły i

administracja PKP starała się pomóc swym pracownikom w budownictwie mieszkaniowym. Powstawały całe kolejarskie osiedla, grupowane wokół stacji Warszawa-Praga.

W imię prawdy trzeba stwierdzić że już w okresie międzywojennym była to już bardziej stacja towarowa niż dworzec pasażerski. Swoją ułmirkowaną świetność przeżyła wcześniej, pod koniec XIX w., kiedy ówczesni teoretycy komunikacji masowej usilowali nadać jej rolę łącznika i pośrednika między odmiennymi systemami kolejowymi Królestwa i Cesarstwa. Wszystko to skończyło się w roku 1915, po odejściu administracji carskiej z Wisły. Dla swych pasażerów dworzec Warszawa-Praga nie dorobił się nigdy nawet bezpośredniego powiązania z komunikacją miejską. Szło się o peronów wewnętrznych długim, drewnianym wiaduktem, wyprowadzającym obok gmachu szkolnego przy ul. Odroważy na przystanek tramwajowy linii „12” i „21”. Były to dalekie wędrówki i uważano na ogół, że na stacji Warszawa-Praga warto wysiadnąć tylko wtedy, gdy opóźniony pociąg długo oczekiwał na otwarcie zielonej drogi do śródmieścia (a tak też, owszem, bywało przed wojną na tle znanej i opisywanej punktualności PKP).

Cóż więc pozostało z tego wielkiego gospodarstwa kolejowego, stopniowo w naszych czasach okrawanego na korzyść FSO i innych wielkich zakładów? Od strony ulicy Piotra Wysockiego — niegdyś wąskiej „kolejki”; dziś szerokiej, dwupasmowej — widać tak zwane katedry kolejowe. Są to mury dawnej lokomotywowni, budowli bardzo solidnej, ale w obecnym stanie chyba bezwartościowej. Podobno rozbiórka byłaby też nieopłacalna i uciążliwa.

A jednak Warszawa nie była by Warszawa, gdyby i na tych ruinach nie zrobiono interesu! Bezpośrednio po wojnie, w okresie największej biedy mieszkaniowej, znalazł się taki sprytny, który obudował deskami gołe mury, podzielił przepierzniemi wewnątrz parowozownię i wynajmował „apartamenty” bezdomnym warszawiakom lub przyjeźdźcom z prowincji. Ku zdumieniu

władz kwatrujących naliczono potem osiemnaście takich lokatorów. Sam „wynalazca” mieszkał elegancko w śródmieściu, przy ul. Foksal.

Były to czasy rozbuchanej samowoli budowlanej. Należy potępić aferzystów, którzy i z tego czerpali zyski, ale trzeba też było rozumieć ludzi, dozbawionych dachu nad głową. Warto więc przypomnieć dziś dziesiątki tysięcy mieszkańców wielkich osiedli na Nowym Bródnie i niektórych fragmentów petycji, wysyłanych do władz przed dwudziestą laty z tych samych okolic, z ruder przy ulicach Nadwiślańskiej, Syrokomli, Siedzibnej:

„... dom, w którym mieszkam, jest kompletnie zdemolowany i zagrzybiony, z czego wynika, że w nagrodę powinienem dostać wreszcie jakieś ludzkie mieszkanie...”; „...wprawdzie dom, postawiony przeze mnie sposobem gospodarczym, ma pewne braki, które przysięgam i grozi zawaleniem, ale nie mogę wywzajemnić się z nakazu rozbiórki, bo mieszkam tam pięciu obywateli pracujących...”.

Takie również wspomnienia snuła się wokół starych murów stacji Warszawa-Praga, która dziś jest dla nas już tylko jednym z wielu szeregowych przystanków.

NOTATNIK kolekcjonera Mam pomysł!

Nigdy nie widziałam takiego zboru, wątpię także czy miały on szansę uzyskać uznanie w oczach jurorów jakiegokolwiek wystawy. Ale, jako dziennikarza, kusi mnie czasem opracowanie zboru pt. „Polityka na znaczkach pocztowych”. Byłby to temat sam w sobie pasjonujący, gdyż nie ma chyba ważniejszego wydarzenia współczesności, które nie znalazłoby w ten czy inny sposób odbicia na pocztowych emaliach.

Ważny choćby wydarzenie w Iranie sprzed pół roku. Po raz pierwszy od chwili przymusowej emigracji szacha, poczta irańska wydała dwa znaczki poświęcone rewolucji. Na obu widnieje zresztą w języku francuskim napis: „Révolution islamique”, co od razu tłumaczy jaki sens polityczny nadają przewrotowi obecne władze w Teheranie. Pierwszy znaczek (za 5 riali) ukazuje trzy dionie wyciągnięte w górę poprzez rozzerwane stronicę gazety. Druga trzema różę (lub może granat, gdyż druk nie jest zbyt wyraźny), druga — karabin, trzecia zaś bomba. Na znaczku za 20 riali widzimy natomiast dwie ręce rozchylające żelazne kraty, spoza których wylatuje gołąbek.

Wybitnie polityczny wydźwięk ma przygotowany przez pocztę USA znaczek (za 15 centów) poświęcony weteranom wojny wietnamskiej. Ukazuje się on 11 listopada br. Zapewnia ukazania się tego znaczka wywołania nie małe zdumienie wśród zbieraczy, jako że wojna wietnamska nie należy chyba do najbardziej chwalebnych kart amerykańskiej historii. Znaczkę z napisem „Honoring Vietnam Veterans” dowodzi, że władze pragną uczynić z tej wojny coś godnego uhonorowania, i to wbrew gwałtownej krytyce, jaką była ona podana w samej Ameryce i w innych krajach świata.

MAURITIUS ANTIGUA

Moda i ŻYCIE

Coś na głowę

Rzuciło mi się kiedyś znienacka w oczy, jak mało widzi się u nas latem nakryć głowy. Niby to rzecz normalna w lecie, bo nawet jak zimno, to nie aż tak, żeby trzeba było otulać uszy. Jeśli jednak wziąć pod uwagę, jak bardzo garnimy się do różnych mód, jak bardzo wysilamy się, żeby sprostać i żeby nadażyć i żeby nie odstawać (a jest to w naszych warunkach wysiłek niewspółmierny, moim zdaniem, do celu, a i do efektów) — to musi jednak zastanowić dlaczego nie łapiemy się za to, czym stosunkowo najłatwiej zaakcentować bieżący se-



DZIECIŃSTWO I WOJNA

DOKONCZENIE
ZE STR. 5

bardzo za Mamusia i martwię się o Nia. Niech ciocia często do mnie pisze, gdyż listy od bliskich będą mi jedyną pociechą na tej obczyźnie. Gdybym chociaż wiedziała, że wrócę do domu, byłoby mi łatwiej to znosić, ale gdy pomyślę, że mogę już nigdy nie ujrzeć Mamusi i z tym mi do oczu napływają. O, Boże mój, jakbym chciała wrócić do domu!”

Przez cały tydzień zalewaliśmy się łzami, aż moje współtowarzyszkę miały tego dość. One szybciej pogodziły się z losem.

Spędziłam w Hamburgu rok i trzy miesiące. Cierpiałam chłód, głód i upokorzenia, pracowałam po kilkanaście godzin, wstawiałam o 5-tej rano. Staraliśmy się jak najwcześniej klasnąć spać, aby nabrać sił na następny dzień pracy. Ale sen często przerywany był alarmem lotniczym. Zejście do schronu było obowiązkowe. Schron przeznaczony dla nas mieścił się pod innym budynkiem, zbiegając się do niego uliczką w dół. Dziwnie, ale ja wierzyłam w swoją szczęśliwą gwiazdę i biegłam do schronu jedną z pierwszych, bardzo szybko, z kocem pod pachą, nie ze strachem przed bombą, lecz by zająć jedną z nielicznych przyczyn, spać dalej!

W nocy z 24 na 25 lipca 1943 r. miał miejsce najstraszniejszy naloż wydanowy, podczas którego zginęła także jedna z mieszkanki, która wraz z siedmioma innymi dziewczętami przebywała w schronie nie posiadającym wyjścia bezpieczeństwa. Bomba zawałała wejście i nim nadeszła pomoc — wszystkie podusiły się... Ja do mojej matki pisałam niemal codziennie (zachowałam się 130 listów i kart), choćby kartkę z naroma uspokajającymi słowami, pisałam bardzo optymistycznie, kłamalam, lecz mama od innych matek dowiadywała się prawdę... A o tym wielkim nalożie

doniosła i prasa. Po wyjściu ze schronu oczom ukazał się straszny widok: ulice, jezdnie, zawalone gorami gruzu; ogień, dym i śwad. Wokół naszego „lagru” prawie wszystkie domy zwalone, u nas — tylko brak szczyt.

Dowiadujemy się, że „nasza” fabryka (odległa o 20 minut drogi) całkowicie zombardowana. Spadło na nią 28 bomb burzących i zapalających. Ocalały jedynie piwnice. Mnie i zaprzyjaźnioną ze mną Wandę L., pochodzącą z Łęczycy, przenoszą do innej fabryki przetworów rybnych, lecz w dawnej fabryce trwa uprzątanie gruzu (jak zresztą w całym Hamburgu) i przystosowywanie piwnic do wznowienia produkcji. Często dziewczyn tam pracuje. Opowiadają, że warunki bardzo ciężkie, stoł się w wodzie itp. Wkrótce my mamy też tam wrócić.

Wówczas to dojrzała w mojej głowie myśl o ucieczce. Nie chcę stać w wodzie, przymierać głodem i czekać, aż mi bomba spadnie na głowę! Nie chcę, by moja matka umierała z niepokojem o mnie! Nie będę opisywać, w jaki sposób zdobyłam potrzebne informacje, jakich użyłam forteli, by zmniejszyć czujność osób niepowołanych, bo to jest temat na książkę. Powiem tylko, że obmyśliłam wszystko bardzo starannie i że skorzystałam z pomocy pewnej niemieckiej rodziny o pospolitym nazwisku Mülller. I wśród tej licznej rodziny polakożyców był LU-DZIE i antyfaszystki Zaufałam mojej intuicji, zwierając się im z zamiarem ucieczki i nie zawiodłam się. Przeszudiłowi rozkład jazdy, kupiłam bilety dla mnie i nieodłącznej Wandy, odpowiadziłam w dworzec i dałam parę kanapek na drogę.

W niedzielę 18 września 1943 r. o godz. 10-tej rano wyjechałyśmy z Hamburga. Pomijając naprężenie nerwów trwające przez cały czas podróży, kilka groźnych momentów i odcieranie w Poznaniu — ucieczka udała się! W Poznaniu przystaliśmy z pomocą dwaj młodzi kolejarze — Polacy, do których skierowała mnie moja niezawodna intuicja. Pociągami dojechaliśmy do Kutna. Drogę, będąc już prawie na progu do-

mu, białam się ryzykować i te dwadzieścia cztery kilometry przemierzaliśmy — jak na skrzydłach — pieszo. Gdyby nas złapano — groził kilkunastodniowy pobyt w karnym obozie, gdzie warunki życia i pracy były takie, że wychodziło się z niego z wrzodami na ciele i ze zrujnowanym zdrowiem. Wiedzieliśmy o tym z opowiadań tych, którym ucieczki się nie udało...

W domu byłam 19 września o godz. 20-tej. Radość mej — już wówczas ciężko chorej matki! Myślała, że dostałam urlopu, ale na wieść o ucieczce znów struchlała, że zaraz tu po mnie przyjdzie. Byłam więc w domu tylko pół godziny. Jeszcze tego wieczoru pojechałam na wieś, gdzie u przyjaciół znajomych spędziłam trzy tygodnie, odpocząłam i odżyłam się, czemu towarzyszył stały rozstrój odzwyczajonego od jedzenia żołądka.

Matka pragnęła, bym znalazła się pod opieką jej siostry w Radomiu, ufając, że tam będę bezpieczna. Dzięki pomocy przyjaciół, choć często zupełnie nieznanymi mi ludzi przekroczyłam z wielkim strachem tzw. zieloną granicę dzielącą Wartheland od Generalnej Gubernii i etapami: Białwa, Łowicz, Warszawa — znalazłam się w Radomiu. Tymczasem nadeszła poufna wiadomość, że szukała mnie. Byli w domu, zrewidowali mieszkanie, szukając jakiegokolwiek śladu, męcząc chora matkę pytaniami o adresy rodziny. Nacodził ją jeszcze wielokrotnie, gdy już dogorywała w szpitalu. Nie dowiedzieli się niczego i nie znalazłi mnie, choć ciocia obmyśliła dla mnie krzywkę na wszelki wypadek. W rodzinie i wśród znajomych ciocia uchodziła za bohaterkę i musiałam wiele razy opowiadać o swych przeżyciach, a zwłaszcza o ucieczce.

Wyrobiono mi fałszywą identyfikację i tak przetrwałam do końca wojny, siedząc jak mysz pod miotłą. W styczniu 1944 przeżyłam wielki ból — śmierć matki, nie mogąc nawet być na jej pogrzebie. Zmarła w 46 roku życia. Oskarżam hitlerowskich ludobójców o przedwczesną śmierć mojej matki! Umarła z rozpaczy, bo zabrano jej dziecko! Choć wróciłam, było już za późno, bo umierała przez wszystkie dni i noce, kiedy ja przebywałam wśród wrogów i pod bombami. Ci zbrodniarze mordowali nie tylko w znaczeniu dosłownym, w komorach

czym mniej doświadczonym kierowcom, którzy dopiero po raz pierwszy decydują się na daleki rejs, radzę, aby tak zaplanowali przeprowadzenie przejazdu i napraw samochodu, by przed wyjazdem pokreślić się jeszcze co najmniej kilka dni, nim wystartujemy do Bulgarii, Jugosławii, Hiszpanii lub Grecji. Podczas regulacji często zmienia się np. charakterystyka działania hamulców, trzeba do tego się przyzwyczaić, wyrobić nowe nawyki. A po tym w najlepszym razie warsztacie lub stacji obsługi masą o czymś zapomnieć, co warto jeszcze naprawić lub wyregulować przed dłuższą podróżą.

Namawiam też, aby przed wyjazdem załatwić formalności i zapisać się do Automobilkłubu lub innego klubu sferowanego w Polskim Związku Motorowym. Legitymacja członkowska PZMot na zasadach wzajemności w wielu bowiem krajach daje różne przywileje, jak zniżki na parkingach, bezpłatną pomoc drogową, ulgi w opłatach na polach kampingowych, w motelach itd. A miesięczna składka w PZMot wynosi 10 złotych.

Rozmawialiśmy już o tym, co i jak kontrolować przed dłuższą wyprawą. W telegraficznym skrócie przypomnę tym, którzy teraz stykają się do drogi, że do najważniejszych w samochodzie należą m.in. 1) układ kierowniczy, 2) układ hamulcowy, 3) układ zasilania, 4) układ chłodzenia, 5) instalacja elektryczna wraz z zewnętrznym oświetleniem pojazdu, 6) opony, 7) zamki drzwi, komory silnika i bagażnika, także wewnętrzne dociski szyb bocznych. Naturalnie im starszy wóz, tym więcej trzeba sprawdzić, wymienić, naprawić przed wyjazdem. Dla samochodów mają-

(269) UWAGI I RADY Sobiesława Zasady

Nie nacieszyliśmy się jeszcze latem, a już zbliża się koniec wakacji. Za kilka dni dzieci zaczną kolejny rok nauki w szkołach podstawowych. Dla nas, kierowców, to pierwszy dzień roku szkolnego — mówi Sobiesław Zasada — są zwykle dość trudne. Dzieciaki są jeszcze rozbrzykane po wakacjach, minie trochę czasu, nim znów wdróżą się do dyscypliny ruchu drogowego, mają też sobie mnóstwo do opowiadania i to często akurat na środku jezdni. Musimy z tym liczyć się i zachować ostrożność w pobliżu szkół, boisk i szlaków, którymi wędrują dzieci na zajęcia lub wracają do domu.

Ala początek roku szkolnego bynajmniej nie oznacza, że skończył się już okres urlopowych podróży. Wiele osób właśnie teraz, gdy w różnych krajach udzielane są turystom rozmaite póżonowe zniżki, wybiera się na dalekie trasy, by jeszcze skorzystać ze słońca gdzieś na południe.

Planując tym wyjazd przygodniczy trzeba, że o tym, jaka będzie podróż, a następnie wypocinek i powrót, w dużej mierze zależy przygotowanie naszego wozu do drogi. Zwłaszcza

czym mniej doświadczonym kierowcom, którzy dopiero po raz pierwszy decydują się na daleki rejs, radzę, aby tak zaplanowali przeprowadzenie przejazdu i napraw samochodu, by przed wyjazdem pokreślić się jeszcze co najmniej kilka dni, nim wystartujemy do Bulgarii, Jugosławii, Hiszpanii lub Grecji. Podczas regulacji często zmienia się np. charakterystyka działania hamulców, trzeba do tego się przyzwyczaić, wyrobić nowe nawyki. A po tym w najlepszym razie warsztacie lub stacji obsługi masą o czymś zapomnieć, co warto jeszcze naprawić lub wyregulować przed dłuższą podróżą.

Namawiam też, aby przed wyjazdem załatwić formalności i zapisać się do Automobilkłubu lub innego klubu sferowanego w Polskim Związku Motorowym. Legitymacja członkowska PZMot na zasadach wzajemności w wielu bowiem krajach daje różne przywileje, jak zniżki na parkingach, bezpłatną pomoc drogową, ulgi w opłatach na polach kampingowych, w motelach itd. A miesięczna składka w PZMot wynosi 10 złotych.

Rozmawialiśmy już o tym, co i jak kontrolować przed dłuższą wyprawą. W telegraficznym skrócie przypomnę tym, którzy teraz stykają się do drogi, że do najważniejszych w samochodzie należą m.in. 1) układ kierowniczy, 2) układ hamulcowy, 3) układ zasilania, 4) układ chłodzenia, 5) instalacja elektryczna wraz z zewnętrznym oświetleniem pojazdu, 6) opony, 7) zamki drzwi, komory silnika i bagażnika, także wewnętrzne dociski szyb bocznych. Naturalnie im starszy wóz, tym więcej trzeba sprawdzić, wymienić, naprawić przed wyjazdem. Dla samochodów mają-

gazowych i więzieniach. Umierały z rozpacz, odbierały sobie życie lub wpadały w obłęd matki, którym oni odebrali dzieci...

Pamiętam styczniową noc 1945 r., kiedy wojska radzieckie zdobywały Radom. W parterowym mieszkaniu cioci zgrupowało się wielu sąsiadów z walizkami i tobolekami. Była duża strzelanina, nikt się nie rozbił i nie myślał o śnie. Nikt — poza mną, która przespalałam tę noc normalnie w łóżku w koszuli nocnej. Jedna pani powiedziała, że to wprost nieprzypuszczalnie spać w takiej chwili, ale ja przecież przeżyłam ciężkie bomby w Hamburgu, więc byłam zahartowana i taka pukanina nie mogła mi przeszkodzić w śnie, a śpiąc byłam zawsze! Zresztą dalej wierzyłam w swoją szczęśliwą gwiazdę!

Nareszcie po długich pięciu latach czarnej nocy okupacyjnej, nieopisanego cierpienia nadeszła wolność! Radość nie da się wprost opisać. Pamiętam więc na jednym z radomskich placów, na którym wzruszeni ludzie płakali i wiwatowali na cześć wojska.

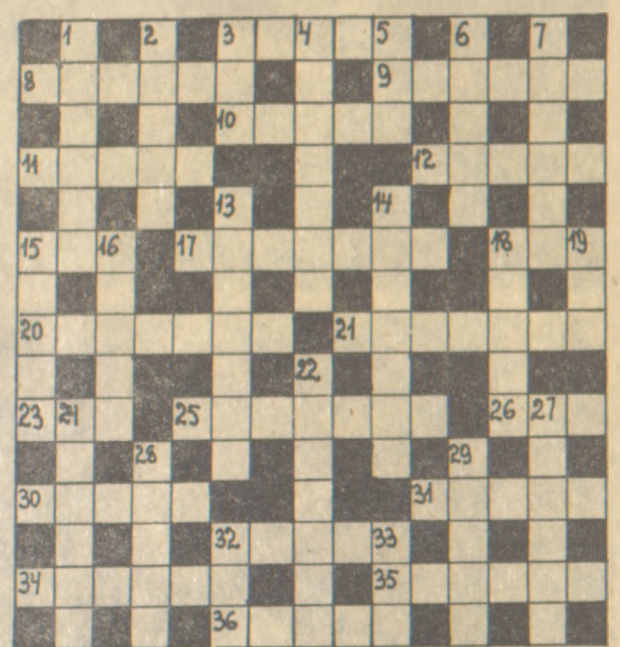
Wkrótce otwarto szkoły i zorganizowano kursy dla dorosłych. Z wielkim zapalem zaczęłam odrabiać wojenną zagłębłość i w przyspieszonym tempie w 1946 roku zdałam maturę, a w styczniu 47 r. zaczęłam pracować w biurze.

Przeżyłam okupacyjne opisy, tam w wielkim skrócie, gdyż inaczej powstałaby cała książka. Po przekroczeniu pierwszego apelu Redakcji raczej nie miałam zamiaru pisać, bo apel skierowany był do ówczesnych dzieci. Jednak po przeczytaniu w „Zyciu” z 7 kwietnia tych zdań: „Dla młodzieży, która wojnę zna tylko z książek i filmów, będzie to jeszcze jedna lekcja historii, historii zapisanej w pamięci rodzeństwa. Przekazywanie prawdy o tamtych tragicznych latach jest naszym wspólnym obowiązkiem. Obowiązkiem wobec tych, którzy zginęli, obowiązkiem wobec przyszłych pokoleń” — jaką niedoparta siła popchnęła mnie do tego, że usiadłam i w ciągu niedzieli przełamalam na papier moją wspomnienia.

Nigdy więcej wojny, nigdy więcej zbrodni ludobójstwa, nigdy więcej odrodzenia się neo-hitlerowskiej hydry, nigdy przedawnienia tych zbrodni!

ZOFIA KRÓLIKOWSKA
Radom

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 3. Naczynie do piwa 8. Część morza wcinająca się głęboko w ląd 9. Jedno z pięciu państw 10. Port w pld. Francji 11. Rannowe skrócenie głównych punktów czołga 12. Nakrycie głowy 13. Tylna część ciała konia 17. Waż przeznaczony do podlewania ulic, trawników itp. 18. Cyrk lodowcowy 20. Łódź używana przez przewoźników na kanałach wewnętrznych 21. Zabezpieczenie przed szkoda, niebezpieczeństwem 23. Ustawiony z potopu 25. Figura geometryczna 26. Człowiek działający polskiego ruchu robotniczego, członek partii „Proletariat” 30. Przeglądowa pozioma dzielnica budynku na kondygnację 31. Płak mający cud z piór na głowie 32. Członek międzynarodowego stowarzyszenia wolnomularzy 34. Udział, repertuar, aparat 35. Zartobliwy lub złośliwy przydomek 36. Potrawa z surowego mięsa.

PIKOWO: 1. Uroczysty przegląd wojsk 2. Jeden ze zmysłów 3. Wykonawca wyroków śmierci 4. Gospodarstwo rolne 5. Roślina przemysłowa 6. Kartka z krótką wiadomością 7. Człowiek poddający się surowej dyscyplinie wewnętrznej 13. Uprawiający polowanie 14. Monogram 15. Długi pas ziemi uprawnej 16. Potrawa podana na stoł 18. Stoisko na wystawach 19. Mitologiczna matka bogów 22. Osoba do której kierowany jest list 24. Okres ośmiu dni od jakiegoś daty 27. Polski taniec ludowy 28. Telewizyjny teatr sensacji 29. Kamień szlachetny 32. Nizszy stopień podoficerski w marynarce wojennej 33. Prawy dopływ Warty.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 3.IX. pod adresem: „Życie Warszawy”, 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 33, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielnia. Między Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 29.VII.

POZIOMO: 1. Element 7. Casanova 8. Tender 9. Wagon 10. Nuta 11. Znak 13. Alki 14. Komar 17. Arras 18. Gronostaj 30. Mascagn 21. Perkoz 23. Autostrada 28. Kweł 29. Orka 36. Carat 31. Amfiliada 22. Serbia.

PIKOWO: 1. Entuzjizm 2. Medyk 3. Narwał 4. Uśnitk 5. Anonim 6. Baron 7. Cagliari 12. Adreast 13. Awfali 15. Opole 16. Antek 18. Gnom 19. Józefina 22. Rektor 23. Anoda 24. Okapi 25. Omega 26. Ircha 27. Adres.

Nagrody otrzymują:

1. H. Czapliska, W-wa 2. R. Kurdel, Bartoszyce 3. L. Klecha, Radom 4. E. Wójcicka, Bieleśko-Biała 5. St. Skłodowski, W-wa 6. D. Łuczyńska, Białwa 7. I. Świątkowska, Otwock 8. E. Górczyńska, W-wa 9. J. Fink, W-wa 10. Z. Basak, Częstochowa 11. J. Geisler, Gdańsk 12. J. Lenart, Radom 13. I. Pol, W-wa 14. H. Dembowski, Wilno (ZSRB) 15. W. Sędzimir, Siedlce.

Książki wysłamy pocztą.



dzinsów poczawszy, aż do słodkich sukienek z koronkami. Spróbujcie to podpatrzeć, przy najbliższej wyprawie na Stare Miasto, bo tam jest to najbardziej widoczne.

A wnioski z tego są rozmaite. Pierwszy, że „coś na głowie” bardzo, ale to bardzo uatrakcyjnia całość stroju niekoniecznie wystrzałowego — dodaje mu styl, pikanterii nawet. Drugi — że polskie letnie kapelusze, czy w okół nakrycia głowy uległo ostatnimi czasy ogromnej metamorfizie i że nie czyni z nikogo „paniusi”. Trzeci — że coś w tym musi być, iż właśnie na okazyje turystyczne tak się ubieramy. To znaczy, musi to być wygodne, funkcjonalne, albo po prostu powodować luz psychiczny, odreźnienie.

Dlaczego nie korzystać z tego na co dzień? Jeżeli poszerzać po szafach, to na pewno dużo takich rzeczy na głowę znajdziemy. U modystek może mniej, bo one są wciąż nastawione na dużą elegancję, a nie rozmaitych sklepikach, a nawet strażnicach spotyka się takie kapelusze i czapki, jak z aktualnych żurnali i wreszcie można chwycić szydełko i wykonać osobiste, z biele czegoś doświadczenie, a żurek trzepczek. Trochę nam to odmiennie stara bluze khaki, wykonany sukienkę z farbowanej tektury, a często pozwoli po prostu zastanowić niezbyt świeże uczucie, albo zakryć zbyt widoczne odrasty w farbowanych włosach.

Wspomniałszy tylko o niektórych czynnościach przedwyjazdowych i potrzebnych dokumentach, w następnym odcinku podamy następne uwagi i rady m.in. dotyczące zestawu przydatnych w drodze części zaopieczonych.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI